Nr. 281 | **We Lwowie, Środa dnia 27. Października 1869.** | **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 . 30 .

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 .
Francji i Anglii 23 franków
Włoch . . . . 25 .
Belgii i Szwajcarji 18 .
Turcji i ks. Naddun. 18 .

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 27. października.

(Dalmacja. — Wyjazd cesarza. — Z sejmów. — Z Prus. — Z Paryża. — Sułtan jedzie do Egiptu. — Ruch na granicy Dalmacji. — Fuzja ministrów z progresistami.)

Nieporadność rządu w Dalmacji okazuje się z każdym dniem dobitniej. Napad powstańców na Gorazd i Trojcę (Trinita) jest godnym uwagi z tego względu, że warownie te leżą tylko o półtorej mili od Kotaru, a zatem może i o zamachu na główną siedzibę rządu zamyślali powstańcy, zapewne licząc na pomoc mieszkańców miasta. Warownia Staniewicz padła w skutek zdrady, ale nie zdrady załogi, tylko Morlaków, którym kazano przynieść żywność do warowni. Jak się to stać mogło — nie wiedzą telegramy. Nie wiadomo tudzież, czy w Staniewiczu były działa czy nie. Powstańcy puścili załogę na wolność, zapewne z powodu, że nie chcą żywić ludzi, którzy im w walce nie pomogą. Rząd dopiero w *Abendpost* z d. 25. bm. podał rys dziejów powstania od początku do d. 25. i przyrzekł dawać odtąd regularnie wiadomości.

Telegram z Pesztu d. 25. donosi, że aby co do wypadków w Dalmacji jeszcze przed wyjazdem cesarza zarządzić kroki energiczne, powołano do Pesztu z Wiednia ministra wojny, tudzież przedlitawskich ministrów finansów i spraw wewnętrznych. Zaraz po naradzie wyjechał cesarz w towarzystwie pięciu ministrów, jednego wspólnego, hr. Beusta, dwóch węgierskich, hr. Andrassego i Gorovego, i dwóch przedlitawskich, hr. Taaffego i p. Plenera. Ważniejsze akta mają być cesarzowi przesyłane przez kurjerów; w sprawach bieżących zastępywać będzie cesarza arcyks. Karol Ludwik.

Z wyjazdem cesarza umilkają czeskie głosy w sprawie pojednania. Pisma czeskie wycofują się nawet z tych propozycyj ugody, które dotąd były poczyniły. Skutkiem tego jeszcze większe zamieszanie w obozie wiernokonstytucyjnym. Jedne żądają zwołania konstytuanty, drugie zebrania się przynajmniej mężów zaufania. Widzą, że ani konstytucja grudniowa nie da się ocalić, ani bezpośrednie wybory doprowadzą do upragnionego przez centralistów celu — choćby nawet sprawa ta została w Radzie państwa przeprowadzoną mimo oporu sejmów. Komisja sejmu pragskiego przystaje na wybory bezpośrednie w myśl rządu, tj. z grup, ale żąda oraz zaprowadzenia głosowania tajnego. Co do deklarantów, mają Niemcy żądać zmiany krajowej ustawy wyborczej w tym duchu, iżby nietylko zaprowadzono tajne głosowanie, ale oraz tylko tych kandydatów przypuszczono do urny, którzy złożą przysięgę na konstytucję. Ten środeczek nie udał się we Francji, a miałby się udać w Czechach! *Tagespresse* ostrzega Niemców, aby o środku tak dziecinnym nie marzyli.

Cesarz pozwolił, aby pragska milicja stała pod protektoratem następcy tronu.

W Izbie niższej sejmu berlińskiego rząd pruski ponosi klęskę po klęsce. Sprawa pożyczki premiowej wykazała, że ministrowie handlu i finansów głęboko umaczali ręce w tej sprawie, i spółki dotknięte cofnięciem pozwolenia na pożyczkę, czekają tylko, aby całą tę skandaliczną sprawę na jaw wytoczyć. Dnia 22. bm. przyszedł w Izbie posłów pod rozbiór wniosek Ebertego, ażeby dla przestępstw politycznych, tj. zarazem i prasowych zaprowadzić sądy przysięgłych. Wnioskodawca wytknął przytem rządowi smutny, sądów pruskich niegodny rezultat procesu Polaków i procesów zwolenników ekskróla hannowerskiego. Minister sprawiedliwości, dr. Leonhardt nie mógł otwarcie wystąpić przeciw wnioskowi, tylko wskazał, że jego zdaniem, sprawa ta należy do kompetencji wspólnego rajchstagu północno-niemieckiego. Mimo to § 1. przyjęto większością 158 przeciw 121, a zapewne Izba przyjmie i resztę wniosku. Oczywiście Izba panów odrzuci wniosek, ale ztąd się wywiąże zacięta walka w łonie sejmu, która zedrze z Prus ostatecznie blichtry popularności.

Dotychczas nie mamy wiadomości z Paryża z dnia wczorajszego. Ciekawe to widowisko, że i rząd i opozycja cała wystąpiły przeciw demonstracjom zamierzonym, a jednak obawiano się rozruchów. Prefekt Paryża ogłosił dnia 25. proklamację ostrzegającą, a Raspail uwiadomił, że zaniecha udziału w demonstracji. Raspaila miała skłonić do tego kroku wiadomość, że socjalista Blanqui chciał skorzystać z demonstracji, ażeby wszcząć rozruch socjalistyczny. Czy cesarz dnia 25. przybył do Paryża, nie wiadomo. Dnia tego uprzątnięto wszystko, ludzi i materjały, coby w Paryżu mogło posłużyć do stawiania barykad. Paryż podzielono pod względem wojskowym przez bulwar Sebastopolski na dwie połowy: część ku Vincennes postawiono pod wodzą marszałka Canroberta, część ku Courbevoie pod wodzą marszałka Bazaine. — Ks. Hyacinthe został przez jenerała karmelitów odsądzony od swych urzędów w zakonie i wielką klątwą obłożony, ponieważ na termin nie poddał się. Bawi on teraz w Ameryce.

Do Paryża miała nadejść wiadomość urzędowa, że sułtan będzie cesarzowi austrjackiemu towarzyszył do Egiptu. — W Czarnogórze, Hercogowinie i Bośnii ruch wielki między ludem. Tysiące miały pospieszyć na pomoc powstańcom dalmackim. Turcy obawiają się zamachu Czarnogórców na Skadar (Scutari).

Skutkiem stłumienia powstańców republikańskich ma w Hiszpanii podnosić się nanowo kandydatura księcia Montpensier, mimo że Burbonów odsądzono od tronu. Książę sam pochodzi z Orleanów, ale jego żona jest infantką hiszpańską. Unioniści mieli progresistom przyrzec, że będą głosować na księcia Genuy, pod warunkiem, że jeśli książę nie przyjmie korony, progresiści zechcą głosować na ks. Montpensier, któremu już i Prim nie ma być przeciwny. W tym tygodniu mają napowrót być przywrócone swobody obywatelskie, jeśli się nowe oddziały powstańcze nie pojawią. Na Kubie upada powstanie.

Sprawy sejmowe.

XXV.

Niezłożenie mandatów do Rady państwa przez pp. Golejewskiego, Bocheńskiego, Wężyka, Czajkowskiego, Barewicza, Polańskiego, Cieńskiego i Polanowskiego, sparaliżowało od początku sesji czynności sejmu, ubezwładniło go. Zdanie to wypowiedzieliśmy, gdy sejm zagajano, a teraz w całej jaskrawości ten fakt się stwierdza. „Ażeby przywrócić sejmowi swobodę“ — złożył jeden z pomiędzy tej koterji, pan Chrzanowski mandat swój do Rady państwa, a teraz tenże sam jest najgorliwszym obrońcą niezłożenia mandatów przez resztę swych sojuszników. Złożenie mandatu i wypowiedzenie przyczyny złożenia, były więc tylko u p. Chrzanowskiego ratowaniem się wobec wyborców grupy właścicieli większych z krakowskiego okręgu wyborczego, którzy ogółem byli i są za składaniem mandatów do Rady państwa, były tylko spowodowane i chęcią przyjaźniejszego postawienia się wobec większości posłów polskich, nienależących do koterji pana Ziemiałkowskiego. W samej rzeczy zaś pan Chrzanowski idzie dalej drogą, którą szła i idzie koterja, do której należał i należy dotąd. Zdawać mu się mogło, że złożeniem mandatu utoruje sobie drogę u większości przy wyborach do komisji, lecz większość nie dała się sprowadzić z toru, wiedząc, iż podobna, mieniąca się na dwie strony polityka jest charakterystyką w postępowaniu p. Chrzanowskiego. Teraz *Dziennik Polski* jednak cytuje p. Chrzanowskiego, jako powagę bezstronną w sprawie złożenia mandatów, nie mającą w tem interesu, bo p. Chrzanowski, chociaż sam złożył mandat, jednakowo jest za niezłożeniem mandatów przez resztę swych sojuszników!

Z rozpraw koła polskiego, któreśmy wczoraj podali, uderzyć musi każdego postępowanie pana Koźmiana. Był on przeciwny temu, ażeby koło poselskie uchwałą wezwało delegatów do złożenia mandatów, chociaż w końcu swej mowy wzywał sam delegatów do złożenia mandatów. A jako argumentu przeciw powzięciu uchwały, użył istnienia koła rezolucjonistów, solidarnie głosujących. Alež Stańczyki, do których należy pan Koźmian, idą także solidarnie, jak solidarnie wzięli na siebie odpowiedzialność za Tekę Stańczyka. Dlaczegóż więc solidarność w głosowaniu rezolucjonistów ma być przeszkodą powzięcia uchwały w kole polskiem, a solidarność Stańczyków nie jest przeszkodą? Wszak jeśli dwóch posłów idzie solidarnie, to i to powinno być przeszkodą według sofistycznej teorji pana Koźmiana?... Gdyby posłowie z koła rezolucjonistów postanowili nie poddać się uchwale większości koła polskich posłów, natenczas istotnie i my bylibyśmy przekonania, że są przeszkodą uformowania się koła poselskiego, że są przeszkodą w powzięciu uchwały. Ale jeśli ci posłowie będąc mniej jak trzecią częścią koła, poddają się uchwałom większości koła, chociażby ta uchwała wypadła przeciw ich wnioskom, to okoliczność, że głosują zgodnie w kole nic a nic nie wpływa na stanowisko całego koła.

Pan Koźmian chciałby tylko użyć swego sofistycznego argumentu przeciw posłom z koła rezolucjonistów, ażeby to koło rozbić. Poświęca on sprawę ogólną, dla osiągnięcia partykularnego celu Stańczyków, i już Stańczyki nawołują w *Czasie* zwolenników swych jak i przeciwników (koterję Ziemiałkowskiego) do uderzenia połączonemi siłami na rezolucjonistów. Tak to rozpoczął w sejmie czynność swą polityczną p. Koźmian! Przestrzegamy p. Koźmiana, że tą drogą idąc, szybko zakończyć może swą karjerę. Ogół kraju a nawet wyborcy p. Koźmiana na podobnych sztuczkach prędko się poznają!

Sprawa propinacji pogrzebaną wczoraj została w tej sesji. Jakikolwiekby i w przyszłej sesji wniesiono projekt, to znowu będzie pogrzebaną, według zdania jednych bowiem (właścicieli propinacji i posłów zarazem) każdy projekt za małe daje wynagrodzenie; według zdania innych (niewłaścicieli propinacji a posłów) każdy projekt za wielkie daje wynagrodzenie. I obie te najprzeciwniejsze sobie strony, jak dotąd łączyły się zawsze, aby nad wniesionym projektem przejść do porządku dziennego, tak i nadal zawsze w tym samym celu łączyć się będą. Tymczasem wytworzy się zapewne, i praktyczne kształty przybierze myśl zupełnego zniesienia monopolu propinacji, bez pokrzywdzenia dotychczasowych właścicieli i bez narażenia podatkujących całego kraju na niebezpieczeństwo, iż w dodatkach do podatków będą musieli uzupełniać brakujący niedobór dla opłacania procentów i dla umarzania propinacyjnych papierów indemnizacyjnych.

Memorjał lwowskiej Izby adwokatów

w sprawie okólnika pana Komersa, przesłany ministerstwu sprawiedliwości.

Wysokie ministerstwo sprawiedliwości!

Jedną z najgłówniejszych przyczyn materjalnego upadku kraju naszego, po objęciu nad nami panowania przez Austrję, było wprowadzenie urzędowego języka niemieckiego, co wykluczyło krajowców, tego języka nieświadomych od udziału w służbie publicznej, spowodowało napływ urzędników obcych narodowości, ze stosunkami naszego kraju, z językiem ludności wcale nie obeznanych, i najmniej dbałych o dobro kraju tego, w którym pobyt swój uważali tylko jako tymczasowy.

To sprowadziło przedewszystkiem upadek sądownictwa w naszym kraju do tego stopnia, iż takowe dzisiaj nie tylko nie odpowiada szczytnemu swemu powołaniu, lecz że częstokroć słuszne budzi się powątpiewanie, ażali doczekać się a nawet znaleźć można u nas wymiaru sprawiedliwości.

Jako zapowiedź lepszej przyszłości, powitał zatem kraj cały rozporządzenie ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca b. r., przez które jeszcze przed sankcjonowaniem uchwalonej przez sejm nasz u-

Kilka słów o teatrze polskim we Lwowie.

Pomiędzy wielu piekącemi kwestjami, które gorączka wyborcza dotychczas neutralizowała, zaprzątając wszystkie zmysły wyborców i niewyborców, jedną z ważniejszych, najważniejszą może dla Lwowa jest kwestja teatru polskiego.

Był czas niedługi, i to bardzo niedawno, kiedyśmy myśleli, że teatr polski we Lwowie pozbędzie się swego niemieckiego towarzysza, że nareszcie będzie mógł istnieć swobodnie, nieograniczony wręcz nieprzychylnemi dla rozwoju jego przepisami, że przestanie już mieszkać kątem u teatru niemieckiego i dawać kątem przedstawienia. Ucieczka ostatniego dyrektora trupy niemieckiej, p. Koeniga, rozprószenie się tej trupy po bożym świecie, pewien przypuszczalny wstręt wrodzony w ludziach do frymarczenia pieniędzmi, przeznaczonemi wdowom i sierotom, wszystko to pozwalało rokować, że jeśli tam jakieś *fatum* u góry czuwa nad dopełnieniem kontraktu, który obie kotraktujące strony od dawna pragną zwalić, a który w całem mieście, i w całym kraju nie przestaje wywoływać jak najwyższego oburzenia, — to przecież nie znajdzie się nikt, ktoby nauczony niedawnemi dziejami, świadomy powszechnej dla tego przedsiębiorstwa pogardy, chciał jąć się na nowo dyrekcji przy tych warunkach, które wdów i sierot pozbawiają ich chleba, a teatrowi polskiemu w polskiem mieście tamują drogę rozwoju. A jednak, gdzie djabeł nie może....

A jednak znalazł się ktoś taki, a raczej znalazła się p. Loeve i oto z orszakiem dziewic germańskich zjechała do Lwowa podejmując się smutnej missji śpiewania nam, choć my jej słuchać nie chcemy. Niechże śpiewa sobie. Sądzimy, że nasz sejm nie da się ująć tym śpiewem syrenim i zakołata choćby jak najwyżej, aby się już wreszcie skończyła ta boleśna komedja.

Tymczasem teatr polski znowu jest gościem w swoim gmachu. Za nim go usadowią, jak należy, to jest jako gospodarza w gmachu teatralnym, powinniśmy dbać o to, aby ów teatr w tych warunkach, w jakich dziś pozostaje, odpowiadał wymaganiom światlejszej warstwy publiczności, aby skrępowany zewnętrznemi warunkami, doskonalił się w sobie, ażeby stratę pod względem ilości przedstawień, wynagradzał doborem sztuk i pięknością wykonania.

Dobiega sześć lat jak pan Miłaszewski objął był dyrekcję polskiego teatru. Zdawało się już, że kuratorja Skarbkowskiego funduszu, kierowana niewiadomemi dla nas, ale w każdym razie osobistemi tylko sympatjami dla obecnego dyrektora, zamierza teatr polski oddać na sześć lat następnych w ręce tej samej dyrekcji, i to bez wszelkiego rozpisywania konkursu, bez dopełnienia wszelkich obowiązujących ją formalności. Zdawało się, że kuratorja uważa teatr za swój folwark, który może wypuścić w dzierżawę komukolwiekbądź, nie potrzebując zdawać sprawy z tego nikomu, uważając głos opinii publicznej za natręta, mięszającego się wiecznie w rzeczy nie swoje. Tak się zdawało przez jakiś czas, i to nie bez racji; ostatecznie jednak stało się inaczej. Kuratorja spostrzegła aż nadto wyraźnie, że głos opinii publicznej z tak poważnemi przedstawicielami na czele jak Wydział krajowy, musi stanąć poprzek drogi jej samowolnemu rządzeniu publiczną instytucją i ogłosiła wreszcie konkurs, którego zamknięcie przypada na ostatni dzień listopada.

Jeżeli zatem kuratorja chciała bez rozpisywania konkursu pozostawić nadal teatr w rękach dzisiejszej dyrekcji, jeżeli tak wyraźnie zamanifestowała sympatje swoje dla pana Miłaszewskiego, to mamy wszelkie prawo przypuszczać, że i w samym konkursie, przy ocenieniu konkurentów sympatje osobiste odegrają właściwą sobie, a nie podrzędną rolę, i p. Miłaszewski wyjdzie jako zwycięzca ze szranków konkursowych.

Dlatego też pora jest wielka dzisiaj ocenić zdolności dyrektorskie pana Miłaszewskiego, i właściwy charakter jego dyrekcji, i zdać sprawę, jak dalece sumiennem jest postępowanie kuratorji, jeżeli istotnie już z gotowym zamysłem przystąpiła do rozpisania konkursu.

Dyrekcja pana Miłaszewskiego ma to szczęście, czy nieszczęście, już tego nie wiem, że wywołując zaciętych przeciw sobie przeciwników, umie z drugiej strony utworzyć za sobą nieliczną, ale hałaśliwą falangę popleczników, gotowych bronić w panu dyrektorze to nawet, co pan dyrektor sam sobie ma do wyrzucenia. Nie chcę nic mówić o pobudkach zaciekłości tych nieprzyjaciół, to znów popleczników p. Miłaszewskiego, bo ich nie znam, zdaje mi się jednak, że sama miłość sztuki i dobra publicznego, nie zdoła nikogo unieść tak daleko.

Co do nas, chcemy jak najspokojniej mówić o p. Miłaszewskim. Nie mamy nic przeciw niemu, jako osobie prywatnej; zakulisowych tajemnic nietylko nie znamy, ale się wcale tam wdzierać nie pragniemy, nie myśląc, żeby z ich odkrywania jakakolwiek korzyść wypłynąć mogła. Chodzi nam głównie o rezultaty, jakie przyniosła dyrekcja pana Miłaszewskiego, o to, jakim jest teatr pod dyrekcją p. Miłaszewskiego, i o to, jakim dyrektorem p. Miłaszewski jest lub być może.

Co do rezultatów najprzód, te są bardzo wyraźne i bardzo smutne. Różnemi prowadzony kolejami teatr nasz, zeszedł dziś tak nizko, że oprócz lekkiej komedji, prócz ludowego widowiska, w guście „Jenerała Bema“, prócz smutnej farsy jakiej, którego z domorosłych pisarzy, żadnej poważniejszej sztuki przedstawić należycie nie zdoła. O większym dramacie, o trajedji, zapomnieliśmy już zupełnie; nie wiemy już nawet, jakby to mogło wyglądać na naszej scenie. Dawniej jeszcze, przed dwoma laty, ukazywał się czasem, jak rzadki ptak zamorski, dramat, nawet trajedja. Prawda że dwie lub trzy role zaledwie dobrze były obsadzone, wypaczała się więc nieraz trajedja do form niesłychanie śmiesznych i wrażenie całości było więcej komiczne niż tragiczne; zawsze jednak zostawało kilka scen dobrze odegranych, przynoszących jakiś pokarm duchowy, którego ze wszystkich fars dzisiaj granych, choćby na lekarstwo wycisnąć nie można.

Wiem o tem, że z zarzutów podobnych usprawiedliwia się dyrekcja gustem publiczności. Publiczność, tak utrzymuje dyrekcja, daleko chętniej uczęszcza na przedstawienia fars i komedyjek, jak na przedstawienia sztuk poważnych. To usprawiedliwianie się, może najzupełniej szczere, jest jednak najzupełniej mylnem. Światła publiczność, jeżeli kiedy za dyrekcji pana Miłaszewskiego miała do wyboru poważne i lekkie sztuki, i tym ostatnim dawała pierwszeństwo, to tylko dlatego, że przy szczupłych zasobach talentów dramatycznych lekkie sztuki były lepiej przedstawiane od poważnych. Ciężar winy zatem, którą pragnie dyrekcja uchylić od siebie i zwalić na publiczność, spada napowrót na dyrekcję a to tem potężniej, że trafia ją w najsłabszą stronę — bo w stronę jej nieudolności.

Formułujemy zarzut bardzo jasno: dyrekcja obecna mimo najlepszych chęci nie jest zdolną kierować polskim teatrem lepiej, jak to czyni dzisiaj, to jest, nie jest zdolną postawić go wyżej, jak na jednym z najniższych szczebli sztuki scenicznej. Nie jest zdolną do postawienia dobrego dramatu, ani może myśleć nawet o postawieniu trajedji. Musi się ograniczać salonową komedją francuzką i to nie najlepiej odgrywaną, i oryginalnemi komedyjkami i farsami, które stanowią jej główny repertoarz.

Może się dyrekcja obecna wymawiać brakiem artystów dramatycznych polskich, może oświadczyć, że o ten brak rozbijają się jej najlepsze chęci; wszystkiemu temu jednak zaprzeczy najwyraźniej historja tej samej dyrekcji. Oto nie umiała utrzymać przy swoim teatrze najlepszej jego artystki, (dziś, po wyjeździe p. Modrzejowskiej do Warszawy bezsprzecznie najlepszej w Galicji), p. Nowakowskiej.

Nareszcie nie sądzimy, żeby dyrekcja miała prawo usprawiedliwiać się brakiem powszechnym artystów, gdyby ten dawał się w istocie uczuwać. Zadaniem jest bowiem umiejętnej a światłej dyrekcji nietylko sprowadzać do siebie znakomite talenta z głośnemi już imionami, ale też i we własnej sferze scenicznej wydobywać i rozwijać talenta, drzemiące gdzieś na niewłaściwych dla siebie stanowiskach. Nie dość tego; dyrekcja powinna przywabiać ku sobie siły młode, po za obrębem teatru zostające, dawać im pole do wypróbowania się i korzystać z każdej zdradzającej się zdolności. Tylko w ten sposób stanie się dyrekcja odpowiednią dzisiejszym potrzebom; tylko w ten sposób zdoła choć w części zastąpić brak szkoły dramatycznej u nas, która jest wszędzie rozsadnikiem talentów scenicznych.

Że pod tym względem obecna dyrekcja żadnych nie przykładała starań, o tem nie potrzebujemy się rozpisywać. Zresztą było to koniecznem następstwem jej nieudolności, i braku wyższego wykształcenia, który zwykle najlepsze udaremnia chęci, zamykając przed nimi rozległy horyzont działalności. (D. n.)

stawy, ma być zaprowadzony język polski jako urzędowy we wszystkich sądach i urzędach. Nikt bowiem nie powątpiewał, że powziąwszy przekonanie o zgubności dotychczasowego systemu, rząd sam szczerze postanowił przyczynić się do wykorzenienia złego.

W słusznych swych oczekiwaniach, wzmocnionych ścisłem przeprowadzeniem rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5. czerwca b. r. przez władze administracyjne, doznał kraj nasz zawodu przy przeprowadzeniu tego rozporządzenia w sądownictwie, zawodu tem dotkliwszego, ile że miał wszelkie prawo właśnie od władzy do przestrzegania i wykonywania ustaw powołanej, spodziewać się ścisłego zastosowania się do ustawy, nie zaś jej wypaczenia.

Z innego stanowiska pojął rzecz jak się zdaje pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, wydając do wszystkich sądów wschodniej Galicji okólnik z dnia 19. sierpnia 1869 l. 8222, w którym tłumacząc dowolnie myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5. czerwca b. r., ścieśnia doniosłość jego, i wprowadza zamiast zamierzonego jednolitego postępowania, samowolnie postępowanie nietylko sprzeczne z ustawami obowiązującemi, ale nadto ubliżające interesom i uczuciom ludności, które Wysoki rząd właśnie pragnął uszanować wydając powyższe rozporządzenie.

Gdy bowiem rozporządzenie ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca b. r. uznaje zasadę, że kraj nasz jako część Polski przez ludność polską zamieszkały, przez krajowców językiem krajowym rządzony i sądzony być winien, pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie utrzymuje, że kraj nasz mieści w sobie ludność trzech narodowości, że zatem przy wymiarze sprawiedliwości, dla dogodności sędziów nie władających urzędowym językiem polskim, także i niemiecki język w wewnętrznej służbie sądowej może pozostać językiem urzędowym, dalej, że sądy w kraju naszym, dla oddania słuszności wszystkim trzem narodowościom, zewnętrznie cechy wszystkich tych trzech narodowości znamionować mają.

W ten sposób przynajmniej, tłumaczy pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie swój okólnik, w piśmie dnia 19. września b. r. do redakcji dziennika *Czas* wystosowanem, wywołanem przez sąd, który opinia publiczna nad jego okólnikiem wydała.

Lwowska Izba adwokatów, widząc w tym okólniku pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie naruszenie ustaw obowiązujących, widząc, iż zastosowanie się sądów do rozporządzeń w tym okólniku zawartych, przez niepotrzebne obciążanie sędziów niekorzystnie na tok spraw wpłynąć by musiało, widząc nakoniec niedogodności, jakie dla publiczności z przeprowadzenia tych rozporządzeń wyniknąć muszą, czuje się z mocy ustawy z dnia 6. lipca 1868. l. 98 dz. p. p. upoważnioną i obowiązaną przedłożyć do ocenienia Wysokiego ministerstwa następujące uwagi:

Na podstawie rozporządzenia ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca b. r. stał się język polski w służbie wewnętrznej sądów językiem urzędowym. Wprowadzając w życie to rozporządzenie pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, wydaje okólnik do wszystkich sądów wschodniej Galicji w języku niemieckim, uważając jak się zdaje prezydjum sądu krajowego wyższego jako wyjęte z pod obowiązku używania w swem urzędowaniu języka polskiego.

W ustępie pierwszym swego okólnika rozporządza pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, że napisy na gmachach sądowych i pojedyńczych oddziałach tychże mają być w językach niemieckim i polskim, a gdzie ludność okręgu sądowego cała albo w części jest ruska, także w języku ruskim.

Dotychczasowe napisy były w języku niemieckim, tj. w języku urzędowym. Skoro więc język urzędowy niemiecki zmieniony został na język polski, czyż może ulegać wątpliwości, iż napisy zmienione być mają na polskie? Wypływa to koniecznie z uznanej zasady, że w kraju naszym, kraju polskim, w polskim języku ma się urzędować.

Jeżeli polegając na tem zapatrywaniu, władze administracyjne bez wyjątku, na gmachach urzędowych umieściły napisy wyłącznie polskie, czyż wypadało w sądownictwie postąpić odmiennie, i nietylko przez niepotrzebne umieszczanie obcych napisów, ubliżać poczuciu narodowemu, lecz nadto obałamucać ludność, która wytłumaczyć sobie nie zdoła, dla jakich powodów władze jednego i tego samego rządu w administracji przyjęły jako odznakę napisy polskie, w sądownictwie zaś niemieckie, polskie i ruskie? Jeżeli p. prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie napisy na gmachach sądowych nie uważał za rzecz zostającą w związku ze zmianą urzędowego języka, w takim razie wcale nie miał prawa je zmieniać, a zmieniając je czyli zastosowując się do wyższego rozporządzenia, mógł je zmienić tylko na polskie, ileże tylko język polski, nie zaś język niemiecki i ruski, jako języki urzędowe zostały uznane.

Izba adwokatów we Lwowie czuje się do podniesienia tego zarzutu tem bardziej obowiązaną, ponieważ w tem rozporządzeniu pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie przebija się tendencyjna niechęć urzędnika obcokrajowca do wszystkiego co jest lub ma być polskiem, okazuje się chęć demonstrowania, chociażby tylko napisami, że w gmachach sądowych, w których niby to po polsku ma się urzędować, obcokrajowcy zawsze jeszcze wygodne znajdą pomieszczenie, ponieważ właśnie podobne tendencje i zasady sprowadziły sądownictwo w kraju naszym do zupełnego prawie upadku, do stanu, który Izba adwokatów we Lwowie Wysokiemu ministerstwu w osobnym memorjale wykaże.

Ustęp trzeci okólnika zachowuje na pozór przepisy co do języka w jakim uchwały przez sądy mają być wydawane, i pod tym względem mógłby być uważany jako zupełnie zbyteczny, gdyby alinea druga tego ustępu i rozporządzenia w rozdziale trzecim wydane, nie wyjaśniały, w jakim celu w ogóle ten ustęp został umieszczony.

Oto pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, wydaje rozporządzenie do sądów, iż potrzebny do załatwienia podania wyciąg z aktów wedle możności w tym języku ma być sporządzony, w jakim podanie do sądu zostało wniesione, że obrada nad podaniem wedle możności tylko w języku podania ma być prowadzoną; nakoniec, że uchwały tabularne w tym języku do ksiąg tabularnych mają być wpisywane w jakim weszło do sądu odnośne podanie. Te rozporządzenia pana prezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie, pominąwszy, iż wychodzą poza poruczony mu zakres czynności, nadto sprzeciwiają się jak najwyraźniej rozporządzeniu ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca br., które okólnikiem pana prezydenta ma być przeprowadzone.

Bowiem wyciągi z aktów tylko dla użytku sędziego sporządzone, nigdy stronom się nie wydają, należąc zatem wyłącznie do wewnętrznej służby sądowej, wedle rozporządzenia ministerjalnego z d. 9. lipca 1860 l. 10.340 w języku urzędowym, obecnie wyłącznie w języku polskim sporządzone być mają.

W ustępie 3. rozporządzenia ministerjalnego z d. 5. czerwca br. postanowiono, iż referat i obrada w innym jak polskim języku wedle możności natenczas tylko ma się odbywać, jeżeli rezolucja wedle ustaw obowiązujących w innym jak polskim języku ma być wydaną. To jasne postanowienie narusza pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, stawiając na równi urzędowy język polski z nieurzędowymi językami, niemieckim i ruskim, dozwala bowiem sądom odbywać obradę nad polskiem podaniem w innym języku, skoroby według zdania sądu, obrada sądu w języku polskim nie była możliwą.

Nakoniec rozporządza pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, by przeznaczone dla publiczności urzędowe księgi tabularne i gruntowe, nie w urzędowym języku polskim lecz stosownie do podań tabularnych w trzech językach, tj. w języku polskim, ruskim i niemieckim były prowadzone.

Pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie nie rozważył zdaje się, iż księgi tabularne przeznaczone są do publicznego użytku, że uwidocznienie w nich prawa rzeczowego, przeznaczonem jest dopiero w ostatnim rzędzie dla wiadomości tej osoby, na której korzyść wpisanie zostało dozwolonem, że strona o dozwoleniu podobnego prawa, z odnośnej uchwały poinformować się może, że jednakże ogół publiczności o prawach lub ciężarach, odnoszących się do nieruchomości pewnej, czerpie wiadomości tylko z ksiąg tabularnych, że te księgi zatem, jako księgi do użytku ogółu przeznaczone, w zrozumiałym dla ogółu jezyku, zatem wyłącznie w języku urzędowym prowadzone być mają, że nakoniec praktyka odmienna nietylko z niedogodnościami dla publiczności, lecz z materjalną szkodą dla kraju musiałaby być połączoną, ile że na odpowiedniem prowadzeniu ksiąg publicznych, nietylko prawa pojedynczych osób, lecz realny kredyt kraju całego jest oparty. Ustęp czwarty okólnika zawiera również postanowienia, sprzeczne z rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 5. czerwca 1869 r.

Bowiem ogłoszenia w urzędowym dzienniku krajowym, mają, według powyższego rozporządzenia zawsze w języku polskim, jako urzędowym być umieszczane, a od osądzenia sędziego może tylko zależeć, czy umieszczenie ogłoszenia w innych językach, mianowicie w języku podania, uzna za potrzebne lub nie.

Natomiast pozostawia pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie dowolności sędziego, czy inseraty dla polskiej publiczności przeznaczone, w polskim dzienniku urzędowym, w polskim języku mają być umieszczone lub nie, jeżeli podanie, które potrzebę ogłoszenia wywołało nie w polskim języku zostało wniesione, uznając konieczność polskiego ogłoszenia jedynie w tym wypadku, jeżeli podanie w polskim języku weszło do sądu.

Według rozporządzenia pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, może naprzykład sądowa sprzedaż własności krajowca, amortyzacja obligacyj krajowych i tp. być ogłoszoną tylko po niemiecku lub rusku, jeżeli o podobną sprzedaż lub amortyzację wkroczy obcokrajowiec podaniem, wygotowanem nie w języku polskim; mniejsza o prawa właściciela i wierzycieli tabularnych lub posiadaczy umorzyć się mających obligacyj, którzyby tylko urzędowym językiem polskim władali.

W ustępach 5, 6 i 7 swego okólnika wychodzi pan prezydent c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie z zapatrywania, jakoby rodzinnym językiem w naszym kraju w pierwszem miejscu był język niemiecki, następuje język polski i ruski, i w tych językach nakazuje sądom odnosić się w sprawach niespornych do stron wedle ich narodowości, nakazuje wydawać w sprawach cywilnych wyroki i tychże powody czasami w dwóch, w sprawach karnych zaś w trzech językach, dopuszcza możebność przesłuchiwania i sprawozdania rzeczoznawców w języku obżałowanemu i stronom zupełnie nie zrozumiałym; słowem, niby tłumacząc rozporządzenie ministerjalne z dnia 5. czerwca br., zmienia takowe do niepoznania i kusząc się o władzę ustawodawczą, wydaje ze szkodą dla służby sądowej polecenia w praktyce zastosować się nie dające.

Izba adwokatów we Lwowie dopiero z okólnika pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, dowiaduje się, że w kraju naszym istnieje ludność, której rodzinnym językiem jest język niemiecki, nie pojmuje jednakże w jaki sposób sędzia odnosząc się do strony bez jej porzedzającego podania, ma się dowiedzieć o narodowości tejże strony, by użyć w wezwaniu lub zleceniu rodzinnego jej języka. Izba adwokatów we Lwowie nie zna ustawy, któraby wkładała na sędziego obowiązek wydawania jednego i tego samego wyroku w dwóch lub trzech językach, nie może jednakże zapoznawać, że praktyka podobna musi wywołać najzgubniejsze skutki dla wymiaru sprawiedliwości, a to nietylko przez obciążanie sędziów niestosownem zajęciem, gdy ci już obecnie nie mogą podołać nawałowi pracy, ale także przez nieuniknione różnice w brzmieniu i treści wyroków i decyzyj.

Gdy więc okólnik pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, z dnia 19. sierpnia 1869 l. 8222 stoi w jaskrawej sprzeczności z obowiązującemi przepisami, szczególnie zaś z rozporządzeniem ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 r., gdy dalej zastosowanie się sądów do rozporządzeń okólnika pana prezydenta na wymiar sprawiedliwości pod każdym względem szkodliwie wpłynąć musi, gdy nakoniec nie może być zamiarem Wysokiego rządu, by z lekceważeniem praw ludności, wydane najwyższe rozporządzenia przez podwładne organa dowolnie zostawały ścieśniane i zmieniane, Izba adwokatów we Lwowie czuje się obowiązaną do wyrażenia prośby:

Wysokie ministerstwo sprawiedliwości, raczy uchylić okólnik pana prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie z dnia 19. sierpnia 1869 l. 8222 i prezydjum tegoż sądu polecić bezwzględne przeprowadzenie rozporządzeń ogółu ministerstwa z dnia 5. czerwca b. r.

Lwów dnia . . . . października 1869.

Do hrabiego A. Golejewskiego!

Hrabia A. Golejewski swój słynny *List otwarty* do wyborców swoich, zakończył temi słowy: Nie podlega wątpliwości, jeżeli sejm lub większość koła polskiego oświadczą życzenia, by delegacja złożyła mandaty, niezawodnie tak się stanie.

Wobec takiego kategorycznego oświadczenia pana Golejewskiego w *Liście otwartym* z dnia 21. maja 1869, pytamy się pana Golejewskiego, jakiem czołem śmie obecnie głosić, że nietylko już życzenie, ale nawet uchwała poselskiego koła polskiego nie może skłonić go do złożenia mandatu do Rady państwa? Kto takie publiczne oświadczenie wobec wyborców swoich uczynił, a teraz wprost przeciwną zasadę głosi, ten powinien złożyć natychmiast mandat już nietylko do Rady państwa, lecz i do sejmu.

Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wnioskach posła Zyblikiewicza i posła Chrzanowskiego.

Wysoki sejmie!

Na posiedzeniu w dniu 21. września 1869., przekazał wysoki sejm komisji konstytucyjnej do sprawozdania wniosek posła Zyblikiewicza, opiewający:

„Zważywszy, że sejm przeszłoroczny, oceniając konstytucję i ustawy zasadnicze z grudnia 1867., uchwalił w dniu 24. września wnioski do zmiany tychże w celu nadania krajowi naszemu w składzie monarchii stanowiska, jego potrzebom odpowiednego;

„zważywszy, że te uchwały sejmu żadnego dotąd nie odniosły skutku.

Wysoki sejm uchwali:

„Komisja, z 9 członków wybrać się mająca, zbada stan sprawy i przedłoży sejmowi odpowiednie wnioski — “

tudzież wniosek posła Chrzanowskiego w następującem brzmieniu:

„Wysoki sejm uchwalić raczy:

Zważywszy że uchwała sejmowa na poprzedzającej sesji w dniu 24. września r. z. powzięta a żądająca, aby krajowi naszemu przyznany był samorząd narodowy, w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom, nie odniosła dotychczas pożądanege skutku,

Sejm ponawia tę uchwałę w całości.“

Obydwa te wnioski tyczą się jednego i tego samego przedmiotu, i ta tylko różnica zachodzi między niemi, że kiedy wniosek posła Zyblikiewicza pozostawia komisji zaprojektowanie postanowień i uchwał, któreby wysoki sejm miał powziąć, wniosek posła Chrzanowskiego uchwałę taką od razu formułuje.

Na przeszłorocznej sesji powziął wysoki sejm dnia 24. września 1868. następującą uchwałę:

Uchwała. Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19. statutu krajowego:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z dnia 21. grudnia 1867 ustrój monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu, wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek:

„Królestwu Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom. Przedewszystkiem:

1. Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa.

2. Delegacja sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii, w Radzie państwa reprezentowanemi.

3. Następujące przedmioty, o ile tyczą królestwa Galicji i Lodomerji z W. księztwem Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy w zakres działania sejmu tegoż królestwa:

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia banków i kas oszczędności, z wyjątkiem banków, emitujących znaki pieniężne;

c) ustawodawstwo o przynależności;

d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gminnych, i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych;

g) ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, i o władzy rządowej i wykonawczej, w tychże ustawach powołane;

h) ustawodawstwo o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii;

i) ustawodawstwo gminne bez ograniczenia, wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.

4. Na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w królestwie Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiedna, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa.

5. Dobra krajowe królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, takzwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż królestwa, jako własność kraju.

6. Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w królestwie Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia sejmu tegoż królestwa.

7. Królestwo Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

8. Królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem otrzyma zarząd odpowiedzialny przed sejmem w sprawach administracji wewnętrznej, sprawiedliwości, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej oraz ministra w Radzie korony.“

Uchwała ta nie odniosła, jak powszechnie wiadomo, pomyślnego skutku.

Komisja konstytucyjna uchwaliła przeto zalecić wysokiemu sejmowi ponowienie wniosku, zawartego w uchwale z d. 24. czerwca 1868., bo jakkolwiek każda uchwała wysokiego sejmu, niepotrzebująca najwyższej sankcji, stoi i stać musi niewzruszenie dopóki jej wysoki sejm sam nie zmieni, sądziła przecież komisja, że należy ponowną uchwałą wysokiego sejmu dać żądaniom w tym wniosku zawartym nowy nacisk i skuteczniejsze poparcie.

Nacisk ten jest tem potrzebniejszy, ile że obecny rząd stanowczo się oświadcza przeciw żądaniom Wysokiego sejmu, a nadto doświadczenie ubiegłego roku pokazało, że konstytucja grudniowa nie zabezpiecza nam nawet tej autonomii, jaka z jej słusznego wykładu wypływać powinna, a tak niezadowolnienie w kraju, z powodu nieuwzględniania jego potrzeb i odpowiadających tym potrzebom życzeń, coraz więcej się wzmaga. Nie da się nawet zaprzeczyć pewne z tego względu rozdrażnienie, oddziaływające szkodliwie tak na pomyślność naszego kraju, jak na dobro całego państwa.

Komisja konstytucyjna wygotowała przeto załączony pod A. projekt do uchwały ponowienia przeszłorocznych naszych wniosków, tudzież projekt adresu do Najjaśniejszego Pana pod B. załączony, i prosi o ich przyjęcie.

Przewodniczący: *H. Wodzicki.* Sprawozdawca: Dr. *Zyblikiewicz.*

Uchwała. Wysoki sejm uchwali:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem, obstając przy uchwale swojej z d. 24. września 1868 r., wniosek w niej zawarty, na mocy §. 19. statutu krajowego w całości ponawia“.

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy cesarzu i królu!

Sejm król. Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem, składając u stóp tronu hołd czci i wiernych swoich uczuć, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego zebranie, żeby nie złożył Waszej ces. król. apostolskiej Mości wyrazu tych przekonań, które nieraz już wypowiadał. Dziś je powtórzyć ma sobie za tem większy obowiązek, że okoliczności, w których się kraj nasz i państwo znajduje, z każdym niemal rokiem, coraz silniej i coraz dobitniej, stwierdzają słuszność i prawdę tych przekonań i zasad, którym sejm nasz zawsze dawał świadectwo.

Od roku 1861, od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu, przez długie lata w rozwoju swoim krępowanemu, i że jedynie zasada autonomii narodowej, doprowadzona do stałego uznania, dać może monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.

Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie, uznanie historycznych indywidualności i oparte na niem pojednanie, jako jedyną trwałą podwalinę do organicznego uporządkowania monarchii.

Uznaliśmy następnie przywrócenie dawnych praw narodowi węgierskiemu jako czyn, który w mądrości Twej Najj. Panie, w tym samym kierunku wykonać raczyłeś, czyn, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój wewnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami korony św. Szczepana.

Z tego też samego przekonania wypłynęło, iż gdy zasadnicze ustawy z dnia 21. grudnia 1867. nie odpowiedziały najistotniejszym potrzebom naszym, i nie dokonały rzetelnej organizacji państwa, poczuwaliśmy się w roku zeszłym do obowiązku oświadczenia o tem uroczyście zdania naszego, a zarazem czyniąc użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na dniu 24. września 1868 r. w formie wniosku takie żądania, które dla naszego kraju, jako składowej części państwa, za odpowiednie stosunkom naszym uznaliśmy.

Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spełnienia potrzeba zmian w istniejącej konstytucji, liczyliśmy na to, że wyższe względy polityczne wskażą to za rzecz słuszną, aby głos pięciumilionowego kraju pominiętym nie został; owszem tuszyć sobie mogliśmy, iż gdy w żądaniach naszych niema nic niezgodnego z bezpieczeństwem monarchii i nic przeciwnego niczyim interesom w tem państwie, że wnioski nasze pojętemi zostaną, jako dążące do tego uporządkowania organizacji państwa, którego konstytucja należycie nie dopełniła.

Wnioski nasze, uchwalone na przeszłorocznej sesji, nie odniosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu, niezgodnym z naszemi już nabytemi prawami autonomicznemi. Nieustanne a systematyczne dążęnia centralistyczne tamują statecznie wzrost sił naszych narodowych i wstrzymują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku państwu, do którego wedle zrządzenia Opatrzności należy.

Nie pod wrażeniem atoli doznanego zawodu i żalu z zaszłych wypadków, lecz z głeboką rozwagą nad tem, co czynić może i czynić powinien wierny interesowi kraju i zasadzie, którą dla siebie i dla państwa za zbawczą uznaje, sejm król. Gal. i Lod. z w. ks. Krak., na teraźniejszej sesji sejmowej powziął postanowienie, obstawać przy żądaniach swoich, w uchwale z d. 24. września 1868 wyrażonych.

Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrji. Dążąc do obrony spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu, nie usuwamy się od tej formy i teraz, w nadziei, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju wobec księgi ustaw, zawartej już i niezmiennej.

Do W. c. k. Mości zaś jako do sternika państwa i nad wszelkie stronnictwa wzniesionego łącznika między narodami, berłu Twojemu podległemi, zwracamy się z tem zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudzać może jedynie niewzruszona stałość tronu i Twa monarsza powaga. Tem powodowani zaufaniem a wdzięcznie pamiętni Twych N. Panie względnych dla nas i życzliwych chęci, oddajemy powtórnie sprawę samorządu naszego pod szczególną W. c. k. Mości opiekę.

Obawialibyśmy się ciężkiej winy wobec Ciebie, N. Panie, wobec dziejów, które nas sądzić bedą, i wobec tylekroć a szczerze głoszonych związków między narodem naszym a tronem W. c. k. Mości, gdybyśmy z całą siłą przekonania nie wskazali na zasadę uznania praw narodowych i samorządu, jako na tę, w której jedynie państwo znaleźć może czerstwość i siłę.

Składając u stóp tronu zwykły nasz i szczery hołd wierności, prosimy Boga, aby W. c. k. apost. Mość strzedz i pomocą swą wspierać raczył.

---

25 Posiedzenie sejmowe

z dnia 25. października rano.

Podajemy tu wątek mowy Skrzyńskiego, o której wspominaliśmy wczoraj. Na wstępie zapytuje on sprawozdawcę Krzeczunowicza, dla czego w sprawozdaniu nie ma wzmianki o różnych petycjach, w tym przedmiocie komisji przydzielonych, oraz żąda, ażeby zapoznał Izbę z ich treścią.

Krzeczunowicz odpowiada, że weszły w tym przedmiocie trzy petycje mianowicie z Ropczyc, która sprzeciwia się projektowi oszacowania, i żąda ażeby dotychczasowym właścicielom pozostawić pierwszeństwo zadzierżawienia propinacji: druga z Liska, która projektuje spłacenie gotówką, a nie obligacjami, w kwocie 20 razowego czystego rocznego dochodu i oraz wolne zarobkowanie za opłatą konsensów; a trzecia z Brzozowa, oświadczająca się również za spłatą gotówką, i za niekapitalizowaniem podatku od dochodu, oraz za pozostawieniem pierwszeństwa do zadzierżawienia propinacji dotychczasowym właścicielom. Komisja nie objęła tych petycyj sprawozdaniem dla krótkości czasu, i ponieważ załatwienie tychże odłożyła do ustnych rozpraw.

Skrzyński wywodzi z wniesienia tych petycyj dowód, że wszyscy nie zgadzają się z projektem komisji względem wykupna propinacji, który powinien być zbadany ze stanowiska uprawnionych, ze stanowiska kraju i ze stanowiska państwa. Co do kwestji prawa i wykupna tegoż, to prawo nie podlega wątpliwości, jednakże jako ograniczające wolność zarobkowania i konkurencję, za wynagrodzeniem jednakże słusznem zniesione być powinno; w skutek czego przybędzie nowy przedmiot opodatkowauia, dochody kraju się zwiekszą, a fundusz ztąd powstały pokryje potrzeby kraju i ulgę przyniesie. Im prędzej ta sprawa rozstrzygnięta będzie, tem większe przyniesie korzyści nietylko dla uprawnionych, lecz i dla ogółu, a tym celem potrzeba uwzględnić dane, i trzymać się w granicach możebności. Przedewszystkiem wypada mieć jasne pojęcie, że pokrzywdzenie jednej klasy ludności nie dotyka jej samej, lecz oddziaływa na ogół, co tak zasadom chrześciańśtwa się sprzeciwia jak też i nauki, która powinna być przewodniczką naszą, a która stwierdza, że solidarność łączy wszystkie klasy społeczeństwa tak we względzie ekonomicznym jak politycznym i socjalnym. Daremnie zamyka się w skorupie egoizm, gdyż i tam dosięgnie go pogwałcenie prawa cudzego: daremnie sądził ten, co żyje z odcinania kuponów, że go kraj nie obchodzi, gdyż każda klęska kraju odbija się w dochodach i w kursie akcyj jego. Równie też rzecz się ma i z propinacją. Chcieć ukrócić miasta, znaczy ukrócać wsie, — chcieć znieść propinację bez wynagrodzenia, lub z ukróceniem tegoż, znaczy właścicielom odejmować środki do utrzymania gospodarstw, co się znowu odbije na miastach i rzemiosłach.

Po wyświeceniu tych błędnych zapatrywań się, co rozstrzygnięcie tej sprawy ułatwić powinno, przystępuje mowca do rozstrząśnienia projektu komisji z potrójnych, przez siebie na wstępie wytyczonych stanowisk.

Co do uprawnionych, zdaniem mowcy, komisja bardzo pokrzywdziła ich prawa, przyjmując oryginalny pomysł, iż dochód mnoży tylko przez 13. celem wydobycia wartości, a co jest tem gorsze, że od dochodu odtrąca podatek kapitalizowany, a resztę spłaca obligacjami. Po przeprowadzeniu rachunku, przychodzi do przekonania, że wyrachowanie komisji jest niesprawiedliwe, co i komisja sama uznać musiała, bo podwyższyła rentę na 7%, lecz to nie zaspokaja i nie odpowiada finansowym stosunkom kraju i państwa, i może nas wprowadzić na drogę niebezpieczną i zaprowadzić tam, dokąd możeby kto chciał, tj. do Rady państwa. Przeprowadzonym rachunkiem co do renty, usiłuje wykazać, że renta 4% z 16-razowem wynagrodzeniem bez odtrącenia podatków, korzystniejszą jest od projektu komisji. Powątpiewając dalej, jakoby w Austrji obiecywane przez komisję nieopodatkowanie renty, utrzymać się dało, gdzie nawet wierzycieli państwa opodatkowano, wykazuje dalsze straty, jakie się poniesie na wieczne czasy przez odtrącenie podatków od kapitału, a wreszcie straty przy funduszu propinacyjnym. Wytyka dalej długi, bo 35-letni okres amortyzacyjny, który komisja podaje bez uzasadnienia i planu, a przeto nie daje rękojmii, że poza ten okres się nie rozciągnie.

Ze stanowiska krajowego, przemawia za gwarancją, jednak tylko moralną — za udzieleniem prawa pierwszeństwa, do zadzierżawienia uprawnionym, gdyż przez to koszta administracji zmniejszą się do *minimum*, przeciwnie, jeżeli się zarząd pozostawi Wydziałowi krajowemu, nietylko że koszta się powiększą, lecz jak przy mytach, mogłyby się okazać niedobory, wreszcie przygania zaciąganiu zaliczek i innych pożyczek, które tylko czas amortyzacji przydłużyć mogą.

Ze stanowiska wreszcie państwowego wykazuje, iż propinacja powinna być zniesioną w jak najkrótszym czasie, ażeby się stała wolnem zarobkowaniem, oraz, iż emisja nowych efektów, które mają być państwowe, na kwotę 20 złr., natrafi na trudności w sankcjonowaniu ustawy, przezco tylko narażamy się, iż sprawa ta z rąk nam wyśliźnie się, a wejdzie do Rady państwa, albowiem do niej należą wszelkie sprawy w przedmiocie kredytu.

Z tych tedy powodów nie zgadza się z projektem komisji i stawia osobny wniosek, którego treść jużeśmy wczoraj podali.

Haller staje w obronie komisji, wyłuszcza, iż projekt przez nią przedłożony, jest najodpowiedniejszy, w którym zresztą stosowne poczynić można poprawki, w końcu wykazuje uciążliwości, jakie za sobą pociągnęłoby zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, jak tego żąda Tyszkowski, a o czem powziął przekonanie podczas pobytu swego we Francji, dodając, iż i to projektem komisji nie jest bezwzględnie wykluczonem.

Ponieważ dyskusję zamknięto, a 4 mowców do głosu było zapisanych, wybrano więc mowców jeneralnych.

Sanguszko przyznaje, iż wywód Borkowskiego może być prawdziwym, lecz że tenże zapomniał o chwili, w której się znajdujemy, a która nakazuje sprawę tę koniecznie i jak najrychlej zakończyć. Odraczanie i odsyłanie do komisji nic nie pomoże, albowiem na przyszły rok zachodzić będą te same względy, a trudności mogą się powiększyć. Zarzutu deficytu się nie boi, bo być nie może, chyba gdyby go chciał mieć Wydział krajowy; spodziewa się, iż amortyzacja już w 20 latach będzie ubitą, w końcu powołuje się na liczne prośby, które na ręce jego jako członka komisji propinacyjnej nadesłano, przemawia za przyjęciem projektu komisji, i zastrzega sobie jedynie poprawkę, iżby za czynnik mnożenia przyjęto 16½, a rentę 6 prct.

Tyszkowski odpowiada Hallerowi, że dla braku czasu nie mógł przedłożyć wypracowanego swego projektu; nie żąda zresztą podatku konsumcyjnego od tych co na własny pożytek trunki sprowadzają, lecz od konsensów; wolałby zresztą i urządzenia uciążliwe, które istnieją we Francji, niż te, które ma Moskwa. O trafności zaś swego projektu, który Wężyk rozwinął, jest tak przekonany, że nie wie, jakim sposobem komisja go nie przyjęła, i spodziewa się, że przyszła komisja, skoro się w nim rozpatrzy, niezawodnie odda mu pierwszeństwo.

Trudne zadanie czekało sprawozdawcę, rozprawić się z tyloma i tak różnorodnemi zarzutami, które przez dwa dni sypały się jak z rogu obfitości, przyznać jednak należy, że żadnego nie pominął, i należytą dał odprawę.

Z porządku rozpoczął od Borkowskiego, któremu z góry odpowiedział, iż jak cała nasza autonomia jest blichtrem, tak też i autonomia w propinacji, gdyż nawet nie mamy pewności, co do definicji propinacji; albowiem my tłómaczymy sobie, iż wszystko do nas należy co propinacja obejmuje, tymczasem Rada państwa powiada, że prawo wyszynku, jako część zarobkowania do niej należy; a więc i w propinacji niema autonomii.

Wężykowi, który według projektu Tyszkowskiego żąda zniesienia propinacji i zaprowadzenia wolnego wyszynku, odpowiada, że z uchwaleniem orzeczenia pierwszego, kończy się nasza autonomia, gdyż co dalej następuje, należy już do Rady państwa.

Propinacja nie jest taką własnością jak inne, jak to twierdził Borkowski, gdyż jest ograniczeniem woli innych, i to jest powód, że wszedzie w cywilizowanych krajach ją znieśli.

Obawy, iż amortyzacja przeciągnęłaby się poza lat 35, są płonne; gdyż skoro projekt przemieni się w ustawę, termin dotrzymanym być musi.

Na twierdzenie tegoż, iż komisja chce nabyć propinację za pół darmo, a nawet spłatę tejże zredukować do zera, przypomina, iż kto jest w potrzebie i sprzedaje dobra, ma daleko mniej konkurentów, niż na obligacje. Tę półdarmość wywodzą z mnożnika 13 i z przyjecia 7% renty. Komisja długo się nad tem zastanawiała i przyszła do przekonania, że wynagrodzenie i renta powinne się zbliżać do stanu faktycznego; komisja przyjęła tedy 13. netto jako środek między podawanemi cyframi 10. i 15., a 7% dlatego, bo ten daje 91 za 100. Na zarzut potrącania podatku i wrzkomego przepadania takowego na wieczne czasy, przytacza, iż przy sprzedaży dóbr nabywca również przy oszacowaniu potrąca podatek, a przecież nikt wtedy nie krzyczy, że traci się na wieki skapitalizowany podatek, który jest wyrazem dla mowcy niezrozumiałym, jak niezrozumiałą jest owa potrójna strata, którą Skrzyński straszy.

Co do spłacenia gotówką, trzeba mieć na uwadze, że drukowanie banknotów do nas nie należy, i tego tak się boją Niemcy, że od Węgrów przyjęli więcej długu, ażeby tylko ten przywilej pozostał przy nich; lecz chociażbyśmy mieli własną taką maszynę, to jeszcze trzebaby się namyślać, czy przez puszczenie w obieg tak znacznej sumy banknotów nie obniżyłyby się inne walory, nie podniosłoby się ażio, z powodu przymusowego obiegu, gdyż papiery te byłyby bez pokrycia odpowiedniej wartości brzęczącej.

Zaostrzenia, przeciw którym Gniewosz występuje, są właśnie na to wymierzone, ażeby żadnych nie było niedoborów; a co do zarzutu, iż nie wiemy ile płacić będziemy, to rzeczywiście tak się rzecz ma, i dopiero gdy ustawa zatwierdzoną zostanie, będzie to można oznaczyć. Gniewosz zresztą żąda, ażeby propinację także znieść w miastach, lecz w miastach nie było właściwie propinacji, lecz były tylko subsydjarne zarządzenia, a gdy te ministerstwo znosi, regresują się miasta do podatku akcyzowego od trunków.

Najsilniejszy zarzut przeciw projektowi, jak sam utrzymuje sprawozdawca, zrobił Skrzyński, powołując się na inne projekta; lecz projekt komisji był wydrukowany i rozesłany, a przeciw niemu prócz wymienionych, inni nie protestowali, zatem nie może być tak niesprawiedliwym. Projekt Skrzyńskiego był rozbierany także w komisji pozasejmowej, lecz został w bardzo nieznacznej mniejszości. Według jego projektu mnożnik 11 i 4% renta daje więcej niż projekt komisji; otóż w komisji pozasejmowej sprawdzali fachowi rachmistrze nawet zapomocą logarytmów, i ci przyznali, że rachunek Skrzyńskiego mniej daje; (bo on nie potrąca podatku). Skrzyński przestrzega nas przed Radą państwa, lecz on żąda, by dochód propinacyjny uwolniony był od podatku, jednak to także należy do Rady państwa.

Po odparciu dalszych jeszcze niektórych zarzutów, zwraca mowca uwagę Izby na załatwienie sprawy analogicznej, t. j. na pańszczyznę, której zniesienie poruszył był raz sejm postulatowy, a następnie rząd o niej nic wiedzieć nie chciał, ściągano więc z nią tak długo, aż przyszły wypadki, które podyktowały daleko niekorzystniejsze warunki, tak dzieje się ze zniesieniem serwitutów, tak stanie się i z propinacją, jeżeli jej w czasach spokojnych nie załatwimy. (Oklaski.)

Przystąpiono do głosowania, a mianowicie miał być postawiony najdalej idący wniosek Gniewosza, o przejście do porządku dziennego.

Gniewosz cofa swój wniosek i przyłącza się do Skrzyńskiego.

Grocholski twierdzi, iż wniosku przejścia do porządku dziennego nie ma, gdyż cofnął go Gniewosz; a inne wnioski są odraczające, które bez interpretacji trzeba postawić tak, jak są zredagowane.

Wodzicki nie zgadza się z poprzednikiem i uważa wniosek Skrzyńskiego za przejście do porządku dziennego.

Marszałek: Jest jeszcze wniosek Wężyka, o przejście do porządku dziennego.

Wężyk cofa swój wniosek.

Wszczyna się długa i zawiła kwestja, czy wniosek przejścia do porządku dziennego istnieje, czy nie, w której biorą udział: Krzeczunowicz, Grocholski, Hubicki a wreszcie Iszczuk. Proponowano nawet wybrać mowców generalnych.

Węzeł ten gordyjski rozciął Smolka, który dla usunięcia wątpliwości, podniósł wniosek Gniewosza.

Następuje imienne głosowanie.

Za przejściem do porządku dziennego było 66, przeciw 57 głosów.

Z kolei poddaje marszałek do poparcia wniosek Skrzyńskiego. Utarczka regulaminowa i formalnościowa odżywa, w której występują Rogawski, Krzeczunowicz, Skrzyński, Wężyk i Haller.

Ostatecznie na wniosek Smolki, do którego przyłączył się też Smolka, uchwalono odesłać wniosek Skrzyńskiego i Wężyka, oraz inne odnośne wnioski do komisji konstytucyjnej, z poleceniem zdania sprawy do jutra.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. ½3.

Następne zapowiedziano na wieczór o godzinie 6tej.

Na porządku dziennym dalsze przedmioty, które nie zostały rano załatwione.

(Wieczorne).

Gross jako sprawozdawca Wydziału krajowego, wnosi aby Wysoka Izba przyzwoliła na pobieranie myta drogowego lub mostowego na następujących drogach i mostach:

a) Gminie Modły wraz z obszarem dworskim tejże nazwy, prawo pobierania mostowego z mostu na Dniestrze, ułatwiającym komunikację między Drohobyczem a Lwowem;

b) obszarowi dworskiemu Dołhy, prolongatę pobierania mostowego, począwszy od 1870 jeszcze na lat 5;

c) Wydziałowi powiatowemu powiatu rzeszowskiego na pobieranie myta na drogach powiatowych rzeszowsko-głogowskiej, rzeszowsko-strzyżowskiej i rzeszowsko-ujazdowskiej;

d) na takzwanej drodze wrocławskiej w powiatach krakowskim i chrzanowskim;

e) nareszcie na drodze z Krzeszowic przez Tenczynek do Grodła, w tymże powiecie chrzanowskim.

Wysoka Izba wszystkie te pięć petycyj o prawo pobierania myta mostowego i drogowego, bez wahania, jednomyślnie przyjmuje, i myto zatwierdza w wysokości stosunkowej do kategorji dróg i długości mostów.

Następnie sprawozdawca przedstawia petycję miasta Złoczowa o zaprowadzenie myta na drodze murowanej z miasta do dworca kolei żelaznej. Droga ta wynosi tylko 825 sążni. Z uwagi, że droga ta przynosi wyłączną prawie korzyść dla samego miasta i że prawo zabrania pobierać myto na drogach mniejszej rozciągłości niż 2 mile, sprawozdawca, w imieniu Wydziału krajowego, wnosi, aby Wysoka Izba odrzuciła petycję Złoczowian.

Sapieha wcale jest innego zdania. Wykazuje, że droga ta jest nadzwyczajnej ważności, bo póki kolej nie będzie przedłużoną aż do Tarnopola, cały ruch handlowy z okolic koncentruje sie w Złoczowie. Trzeba więc zatem się starać, aby tę drogę zrobić wygodną. Teraz, wozy i konie grzęzną na niej. Istna topiel, i nie jeden człowiek zdrowiem może przypłacić. Drogę tę koniecznie trzeba wybudować, a jakże będzie wybudowaną, gdy biedna mieścina Złoczów niema ani grosza? Prawda, że egzystuje prawo, by tylko począwszy od 2milowych dróg, zaprowadzone były myta; ale przecież sejm jest na to, by robił wyjątki tam gdzie niezbedna konieczność tego wymaga. Właśnie Złoczów jest w tej pozycji, że ma prawo wyglądać tego uwzględnienia.

Hubicki popiera Sapiehę i powiada, że Wydział powiatowy złoczowski znalazł by może fundusze na dokończenie rozpoczętej już budowy, lecz co dalej będzie? Kto będzie drogę tę konserwował? Zkąd na to weźmie powiat pieniędzy? Myto zatem tu niezbędne. Że droga ta wynosi tylko 825 sążni, — to jeszcze nic nie znaczy, bo przecież droga od kolei żelaznej do miasta Brodów jest jeszcze krótszą a jednakże myto uzyskała.

Grocholski. Tu nie może być mowy o zaprowadzeniu myta, bo droga wspomniana nie jest skończoną. Prawo pozwala pobieranie myta tylko na drogach skończonych. Wprawdzie kawałek onej od dworca do miasta już wybudowany, lecz przez miasto jeszcze nie. Droga ta stanowi właściwie ulicę miasta i tam dopiero zaczyna się topiel. Jednak, że miasto ubogie a powiatowi ciężko szczupłemi funduszami na wszystkie strony opędzać potrzeby, mowca wnosi, aby Wydział krajowy uchwalił jednorazową subwencję w ilości 2000 złr. i tem poratował stroskanych Złoczowian.

Wniosek Grocholskiego, poddany przez marszałka pod głosowanie, zostaje dostatecznie popartym.

Koczyński zgadza się ze zdaniem Grocholskiego, lecz wątpiąc, by Wysoka Izba przystała na takowe, trzyma z Sapiehą i Hubickim.

Sapieha znów wykazuje konieczność zrobienia wyjątku z ogólnego prawa na korzyść Złoczowa Miasto biedne i powiat biedny. Jak mogą tak się siłą — lecz podołać nie zdołają. Choćby podołały, to cóż z tego? Kto będzie tę drogę konserwować? A czy ona idzie od miasta, czy przez miasto— to wszystko jedno. Jednakowo ona jest pożądaną i dla koni, i dla ludzi, i dla handlu, i dla przemysłu. Choćby kolej żelazna doścignęła bram Tarnopola — to waga tej drogi nie zniknie. Bo, jeśli kolej Karola Ludwika jest europejskiej ważności, to i te 825 sążni tak samo są europejskiej ważności z przyczyny, że łączą okolice i Złoczów z resztą Europy. (Wesołość.) Zamiar Grocholskiego pocieszenia Złoczowian 2000mi guldenów, jest bardzo chwalebny, i mówi: Dziękuję zań posłowi Grocholskiemu — lecz obstawać zawsze będzie, by Wydział krajowy przez dozwolenie myta utrwalił swą nad nią opiekę na całą przyszłość.

Hubicki powtórnie popiera Sapiehę i ma zupełną nadzieję, że Wys. Izba przychyli się do żądań Rady powiatowej miasta Złoczowa.

Lecz poseł ks. Krasicki innego jest zdania. Powiada on, że w Galicji, chwała Bogu, nie jeden Złoczów egzystuje. Gdyby dla Złoczowa zrobić wyjątek, to wszystkie inne miasta, zarazby się napierały o toż samo. Nie jedno z nich było w tej samej pozycji, co dzisiaj Złoczów, a czyż choć grosz dostały? Naprzykład Kamionka. I ona byłaby rada, gdyby zamiast sama kraj jej budował drogę z dworca do miasteczka. Lecz nic z tego nie było — a przecież, jeśli według słów Sapiehy ze Złoczowa można pojechać do Europy, to tę samą z Kamionki można odbyć podróż. Wnosi więc, by petycję Złoczowian na bok odsunięto.

Cywiński Michał na myto także się nie zgadza. Woli poprzeć zamiar Grocholskiego, z tą różnicą, aby zamiast 2.000 dano 3.000 złr. jednorazowej zapomogi.

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek Cywińskiego. Mniejszość za wnioskiem, wniosek upada.

Kowbasiuk. Gdy nie ma dobrej drogi — nie ma dobrych gospodarzy. (Brawo.) Nierazby człowiek gotów 4 myta, a nie jedno zapłacić, aby tylko dobra droga była. Bo co to wozów się nie nałamie, co to chudoby nie namarnuje, ile to zdrowia człowiek nie natraci, ile to czasu nie zmitręży — gdy nie ma porządnej drogi! Jak piękna droga bita płacę 2 grajcary i jadę sobie jak król. A jak nie mam szosy — to wlokę się mizernie, płacząc dzień cały. Drogi bite wszędzie powinny być, gdzie tylko można i jak można. Kraj powinien każdemu dopomódz, kto tylko wystąpi z zamiarem budowania drogi. Czy 2 mile, czy 2 sążnie, to wszystko jedno. Jeśli za 2 mile 2 grajcary trzeba płacić, to za 825 sążni złoczowskich niech płacą stosunkowo. (Brawo.)

Gross, sprawozdawca, sprzeciwia się posłom obstającym za mytem. Jeśli ciągle, powiada, będziemy robić wyjątki — to w cóż nakoniec obróci się samo prawo? pocóż było ustanawiać takowe? Poseł Sapieha twierdzi, że 825 sążni złoczowskiego traktu, są europejskiej ważności. Ale takich europejskich dróg mnóstwo, a nikt im nie pomaga i wcale po europejsku nie wyglądają. Gdyby zrobionym został wyjątek dla Złoczowa, to trzeba byłoby wnet dla wszystkich punktów, do których dotyka dworzec kolei, zrobić toż samo. A czy to możebne? Powiadają, że Złoczów w wyjątkowem położeniu się znajduje, i dlatego trzeba go mytem wesprzeć; to prawda, ale wyjątkowe to jego położenie, oto jak wygląda: 1) Złoczów otrzymał 3000 złr. subwencji wyjątkowym sposobem od kolei żelaznej; 2) wyjątkowo złoczowski powiat ani jednego centa nie płaci dodatku od podatków i nakoniec 3) wyjątkowo niema ani jednej drogi powiatowej. Niechże więc stara się jak chce o drogę, a Wydział krajowy nie zezwoli na myto tembardziej, że utrzymanie 825 sążni może mniejwięcej kosztować około 700 złr. rocznie; suma taka nie jest wielką, łatwo ją wydobyć z miasta lub powiatu. Rozłożyć myto stosunkowo do wielkości drogi, jak to radzi poseł Kowbasiuk, nie sposób; wyszłyby wtenczas ułamki takie jak ⅛ centa. Dać całe myto, także nie sposób; bo wtenczas zbiór z myta przewyższy potrzeby na konserwowanie i stanowić będzie nie myto lecz dochód dla miasta, a żadne prawo krajowe nie pozwala zbierać dochodów zapomocą myta. (Brawo.) Jest zatem zdania, aby tylko przyjąć wniosek Grocholskiego w 2000 złr. jednorazowej subwencji, a więcej nic.

Marszałek ogłasza głosowanie nad wnioskami Sapiehy, Grocholskiego i Wydziału krajowego.

Dwa pierwsze upadły; sejm postanawia nie pozwalać na myto i nie dawać subwencji.

Poczem przychodzi na stół petycja obszaru dworskiego Rożniow i Nowosandeckiego Wydziału powiatowego.

Pierwsza petycja zostaje przyjętą jednogłośnie, co do drugiej, zawierającej żądanie o 6000 złr. zapomogi (z sum drogowych jakiemi rozporządza Wy-

dział krajowy) na utrzymanie istniejących już w powiecie 13 mil drogi bitej (oprócz 3 nowobudujących się). Sprawozdawca Gross — ze względu, że z 15.000 preliminowanych w przeszłym roku na fundusz drogowy, zostało tylko 1500, a powiatowi Nowosandeckiemu subwencja pod każdym względem słusznie się należy (Zegiestów, Krynica) — wnosi aby Wysoki sejm nie udzielał teraz takowej, lecz podwyższywszy kapitał drogowy na rok przyszły, zostawił wolną rękę Wydziałowi krajowemu, a ten nie omieszka zadość uczynić petycji Rady powiatowej Sandeckiej.

Trzecieski i Laskosz są za petycją i zgadzają się ze zdaniem sprawozdawcy, którego wniosek Izba, większością głosów przyjmuje.

Następnie sprawozdawca Wodzicki Ludwik odczytuje sprawozdanie komisji budżetowej co do przeniesienia kosztów szczepienia ospy i kosztów sanitarnych, z funduszu krajowego na c. k. skarb państwa i stawia następujący wniosek:

Ponieważ rok 1870 się zbliża a Wydział krajowy w razie opóźnienia sankcji monarszej dla uchwały, mającej uwolnić fundusz krajowy od tych kosztów, nie miałby środków na pokrycie wydatków tej gałęzi, Wysoki sejm raczy uchwalić, iż:

Wydatki preliminowane na rok 1870, a mianowicie rubrykę IV. w kwocie 21.126 złr. i rubrykę V. w kwocie 15.126 złr. przyjmuje a zarazem wzywa Wydział krajowy, aby przy najbliższej sesji sejmowej, przedłożył odpowiedni wniosek uwolnienia na przyszłość funduszu krajowego od ponoszenia tych kosztów w drodze ustawodawczej.

Smolka twierdzi, że komisja budżetowa dobrzeby zrobiła, gdyby, zamiast zwalania na głowę Wydziału krajowego, sama przedstawiła sposób, w jaki należy postąpić, w celu uwolnienia kraju od ciężaru, który pod każdym względem należy do państwa, i proponuje, aby który z delegatów, na przyszłej kadencji rajchsratu, wniósł kwestję w mowie będącą na porządek dzienny, bo tym tylko sposobem można zmienić prawo w drodze ustawodawczej.

Naumowicz stawia wniosek, aby szczepienie ospy, tak, jak to się dzieje w Bawarji, Prusiech i t. d., pozostawić do woli rodzicom, albowiem materja często nie bywa czystą, a ztąd mnóstwo chorób złośliwych trapi człowieczeństwo.

Makowicz sprzeciwia się temu, i sądzi, że Wysokaja pałata nigdy nie powinna znosić przymusowego szczepienia.

Wniosek Naumowicza upadł.

Zyblikiewicz nastaje na konieczność przeniesienia sum, na szczepienie ospy preliminowanych, na skarb państwa. Jest on zdania sprawozdawcy, że kraj tam nie może płacić gdzie nie administruje, konstatując, że i w rajchsracie była już o tem mowa. Jest zdania, aby rząd do tej pory i w namiestnictwie i w rajchsracie niepokoić, aż póki nie stanie się zadość sprawiedliwości, a podzielając w zupełności zdanie Smolki, że na żaden sposób nie można dozwolić, aby sejm krajowy robił jakiekolwiek przedstawienia w tej mierze Radzie państwa — bo to byłoby podporządkowywaniem sejmu naszego, czego jak ognia trzeba się wystrzegać — popiera zatem wniosek komisji budżetowej.

Oddany pod głosowanie wniosek komisji, zostaje przyjęty.

Poczem traktowaną była kwestja sanitarna co do zarazy na bydło, — i o ile usłyszeć zdołaliśmy, zdanie komisji budżetowej, bronione przez Wodzickiego Ludwika, utrzymało się.

Na tem się skończyło posiedzenie o godz. 9¼ wieczorem.

Dodać należy, że z samego początku posiedzenia poseł Paszkowski, imieniem komisji drogowej zawiadomił, że projekt Wydziału krajowego o wywłaszczeniu na rzecz dróg krajowych, został już wygotowany, i bez wydrukowania osobnego może być przedłożonym.

Następne posiedzenie sejmu zapowiedziane na dzisiaj godz. 10. zrana.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji budżetowej o podwyższenie płac dla służby lekarskiej przy szpitalach we Lwowie i Krakowie.

2) Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku Pfeifra w przedmiocie postepowania co do projektów ustaw krajowych znacznej objętości.

3) Sprawozdanie komisji budżetowej o zapomodze dla Lanckorony.

4) Sprawozdanie komisji petycyjnej.

5) Pierwsze czytanie wniosków Ławrowskiego co do sprawy ruskiej. (Patrz dzisiejszy Wniosek).

Wniosek. Wysoki sejm raczy uchwalić:

Art. I. *Postanowienia ogólne.*

Mieszkańcy kraju koronnego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, polskiej i ruskiej narodowości, są pod każdym względem równouprawnionymi.

Tak jedni, jak drudzy mają prawo w tym wspólnym ojczystym kraju pielęgnować i rozwijać swoją narodowość.

Art. II. Napisy urzędowe w miejscowościach i powiatach, przez ludność mięszaną zamieszkałych, winny być polskie i ruskie, a to według używanej w odnośnym języku nazwy urzędów, władz, miast, gór, rzek i t. d.

W pismach urzędowych i publicznych aktach nazwiska rodzin i osób tak polskie w ruskim, jak ruskie w polskim języku zachowane być winny.

Narodowe zwyczaje, obrzędy, starożytności, pamiątki i wszelkie znamiona narodowości obu plemion, doznają wspólnej całego kraju opieki.

Art. III. *Język.*

Sprawy, tyczące się języka pod względem gramatykalnym, leksykalnym, tudzież pod względem zewnętrznych form pisma i pisowni, nie są przedmiotem ustawodawstwa.

Art. IV. Każdemu obywatelowi kraju wolno używać języka polskiego lub ruskiego we wszystkich styczności z władzami tak rządowemi, jakoteż autonomicznemi, a władze te ustnie i pisemnie odpowiadać powinny w tymże samym języku.

Wszelkie obwieszczenia urzędowe i odezwy publiczne w miejscowościach i okręgach, przez mięszaną ludność zamieszkałych, wydają się w obydwu językach.

Protokoły ze stronami spisują się w tychże języku.

W odezwach urzędowych, bądź to osób moralnych, bądź fizycznych, używany będzie ich język.

Art. V. Namiestnictwo krajowe, jak i cała administracja krajowa (z wyjątkiem duchownych i wojskowych władz), wyższe sądy krajowe, sądy krajowe obwodowe, tudzież Wydział krajowy używać mają w wewnętrznej służbie języka polskiego.

Odpowiednio zaś większości mieszkańców polskiej albo ruskiej narodowości, ma być język polski albo ruski językiem urzędowym dla sądów powiatowych, jakoteż sądów pokoju, tudzież dla urzędów powiatowych w ich służbie wewnętrznej.

Językiem urzędowym w służbie wewnętrznej władz autonomicznych, ma być język polski albo ruski, wedle własnego postanowienia dotyczącej reprezentacji.

Art. VI. Każdy urzędnik i nauczyciel mianować się mający w miejscowościach, przez mięszaną ludność zamieszkałych, winien wykazać się zupełną znajomością obydwu języków krajowych, ich pisma i pisowni.

Art. VII. Wszyscy już mianowani urzędnicy tak rządowych, jak i autonomicznych władz w miejscowościach, przez mięszaną ludność zamieszkałych, winny w przeciągu jednego roku wykazać się dostateczną znajomością obydwu języków krajowych, pisma i pisowni tychże; w przeciwnym bowiem razie podlegają przepisom dyscyplinarnym.

Art. VIII. Krajowe ustawy obwieszczają się w języku polskim i ruskim za pośrednictwem dziennika ustaw krajowych.

Obydwa teksty mają zarówno moc obowiązującą.

W razie wątpliwości rozstrzyga tekst polski.

Tłumacz dla tekstu ruskiego winien udowodnić dokładną znajomość języka ruskiego i sporządza tłumaczenia pod nadzorem członka Wydziału krajowego lub zastępcy tegoż, zupełnie świadomych języka ruskiego (XXVII.).

Art. IX. *Szkoły.*

Język polski i ruski są w szkołach językami wykładowemi w rozmiarach oznaczonych.

Art. X. O języku wykładowym w szkołach ludowych stanowią ci, którzy szkołę utrzymują.

Art. XI. Jeśli szkoła ludowa pobiera subwencję z publicznych funduszów, natenczas prawo stanowienia, który z języków, czy polski, czyli też ruski, ma być wykładowym, wykonuje gmina wspólnie z krajową Radą szkolną w ten sposób, że orzeczenia gminy ulegają zatwierdzeniu krajowej Rady szkolnej.

Jeżeli zaś w miejscowościach z mięszaną ludnością, w których już istnieja szkoły ludowe, mają być zaprowadzone paralelne (równorzędne) klasy, albo założone nowe szkoły, także z publicznych funduszów zasilane, natenczas w tych paralelnych (równorzędnych) klasach, a względnie przynajmniej w jednej z wspomnionych szkół, powinien być zaprowadzony język wykładowy ten z języków mięszanej narodowości — polski albo ruski — który dotychczas w szkołach gminy wykładowym nie był.

Art. XII. We wszystkich miejscowościach kraju, przez mięszaną ludność zamieszkanych, będzie w trzeciej (3) klasie ludowych szkół z wykładowym językiem ruskim, wykładany język polski; zaś w szkołach z wykładowym językiem polskim, wykładać się język ruski — jako przedmiot nauki dla wszystkich uczniów.

Zacząwszy od czwartej (4) klasy wszystkich ludowych szkół, jest język niemiecki obowiązkowym przedmiotem nauki.

Art. XIII. W celu kształcenia kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich w stronach mięszanej narodowości, założone będą trzy seminarja nauczycielskie (preparandorja) 1. we Lwowie, 2. w Przemyślu a 3. w Stanisławowie z wykładowym językiem ruskim we wszystkich przedmiotach naukowych.

Nauka języka polskiego będzie przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich kandydatów w tych trzech seminarjach tak, jak nauka języka ruskiego będzie przedmiotem obowiązkowym dla kandydatów w tych seminarjach nauczycielskich, które w miarę potrzeby, w miejscowościach mięszanej narodowości z wykładowym językiem polskim założone będą.

Art. XIV. W średnich szkołach, utrzymywanych wyłącznie prywatnym funduszem, bądźto gminy, bądź fizycznych albo moralnych osób, będzie wykładowym językiem ten język, za którym oświadczą się dostarczający funduszu na szkołę.

Art. XV. W średnich szkołach, w części lub zupełnie z publicznych funduszów utrzymywanych, jest językiem wykładowym język polski lub ruski, a mianowicie:

1. Począwszy od szkolnego roku 1871 ruski język

a) we wszystkich klasach i przedmiotach akademickiego gimnazjum we Lwowie, z wyjątkami wspomnionemi w artykułach XVII., XVIII., XIX. i XX.

b) we wszystkich przedmiotach stale urządzić się mających paralelnych (równorzędnych) klas niższego gimnazjum w Przemyślu, Stanisławowie, Samborze, Brzeżanach i Tarnopolu, a to począwszy od 1. klasy i co roku o jedną klasę wyżej;

c) w stałych paralelnych kursach wyższego gimnazjum w Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Brzeżanach i Tarnopolu dla greckiego języka, geografii, powszechnej historji i historji naturalnej;

2. w miarę jak i w innych już istniejących, albo urządzić się mających gimnazjach w tej części kraju, gdzie jest mięszana narodowość, rodzice albo opiekunowie przynajmniej dla 25 uczniów zażądają wykładów w języku ruskim, utworzą się paralelne klasy dla wszystkich, albo paralelne kursa dla poszczególnych przedmiotów z wykładem w ruskim języku;

3. Polski język jest wykładowym we wszystkich innych klasach gimnazjów pod lit. *b*) wyrażonych, we wszystkich innych przedmiotach gimnazjów pod lit. *c*) wskazanych, i we wszystkich innych gimnazjach, z zastrzeżeniami jednak pod 2. przytoczonemi.

Art. XVI. W realnych szkołach, w części albo w zupełności z publicznych funduszów utrzymywanych, i to w miejscowościach z mięszaną narodowością, obydwa języki krajowe będą wykładowemi w ten sposób, że w ruskim języku wykładać się będzie geografia, powszechna historja i historja naturalna, wszelkie zaś inne przedmioty w języku polskim.

Art. XVII. W miejscowościach z mięszaną narodowością będzie we wszystkich średnich szkołach nauka obydwu języków przedmiotem obowiązkowym; zaś w gimnazjum Nowo-Sądeckim będzie nauka ruskiego języka przedmiotem nadzwyczajnym.

Art. XVIII. Dla nauki języka polskiego jest wykładowym językiem język polski, dla nauki języka ruskiego, język ruski.

Art. XIX. Niemiecki język jest obowiązującym przedmiotem we wszystkich klasach szkół średnich, i co do tej nauki mają być zastosowane przepisy najwyższego postanowienia z dnia 20. lipca 1859. (D. u. p. z r. 1859 l. 150).

Art. XX. Co do języka wykładowego nauki religii istniejące przepisy pozostają niezmienne.

Art. XXI. Uczniom, a względnie ich rodzicom i opiekunom zostawia się do woli wybór szkół, klas lub kursów tak, że uczniowie bez względu na narodowość mogą słuchać polskich albo ruskich wykładów.

Art. XXII. We wszystkich swoich czynnościach winna krajowa Rada szkolna trzymać się tej zasady, żeby interesa obydwu narodowości, polskiej i ruskiej, pod względem publicznego wychowania, obydwu języków krajowych, szkolnych książek i obsadzenia posad nauczycielskich, były uwzględnione i zabezpieczone.

Art. XXIII. Dla rozpoznania i próbowania szkolnych książek ruskich pod względem językowym, ustanawia się osobna komisja, zostająca pod kierownictwem krajowej Rady szkolnej.

W skład tej komisji wchodzą:

1) delegat krajowej Rady szkolnej, jako przewodniczący;

2) profesor lub suplent języka ruskiego i piśmiennictwa na wszechnicy lwowskiej;

3) po jednemu delegatowi z rusko-narodowego instytutu „Narodnyj-Dom“, instytutu Stauropigiańskiego i „Hałycko-ruskoj Matycy“ we Lwowie;

4) komisja sama wybiera 2 mężów, z prac swoich literackich powszechnie znanych i tychże zastępców.

Ciała moralne pod 3. wymienione, wybierają swoich delegatów i tychże zastępców z grona swego, lub z pomiędzy osób, poza obrębem tegoż będących.

W razie przeszkodzenia którego z delegatów wchodzi w miejsce tegoż zastępca.

Art. XXIV. Na lwowskiej akademii technicznej mają być wykładane w języku ruskim:

a) mechanika zastosowana do budownictwa;

b) gospodarstwo;

c) leśnictwo i

oprócz tego język ruski, jako przedmiot nauki.

Art. XXV. Na lwowskiej wszechnicy odbywają się wykłady w języku polskim i ruskim.

1. Jak na teraz mają być zaprowadzone katedry z ruskim wykładem:

a) na wydziale prawniczym dla wszystkich przedmiotów, należących do państwowego egzaminu sądowniczego;

b) na wydziale filozoficznym dla ruskiego języka i ruskiej literatury, filozofii, klasycznej filologii, powszechnej i krajowej historji, matematyki, fizyki i historji naturalnej.

Profesorowie dla katedr z wykładowym językiem ruskim mianowani, otrzymują rangę i płacę profesorów zwyczajnych lub nadzwyczajnych, według obowiązujących w ogóle w tym względzie postanowień i przepisów.

2. Wszystkie do świeckich wydziałów należące przedmioty, tudzież wszystkie przedmioty, wykładane w obecnie istniejącym chirurgicznym wydziale, wykładają się w języku polskim; jednakże w miarę potrzeby mają być zaprowadzone wykłady pojedynczych przedmiotów także w języku ruskim.

Wykłady teologicznego wydziału normują dotyczącze ordynarjaty.

Art. XXVI. Egzamina państwowe, jakoteż ścisłe egzamina w celu osiągnięcia stopnia doktorskiego, odbywają się w języku polskim; w przedmiotach zaś, dla których są katedry z wykładem w ruskim języku, także w tym języku, jeśli tego zażąda egzaminowany albo rygorozant.

Art. XXVII. *Polityczne stosunki.*

Dotychczasowe postanowienia względem używania języków polskiego i ruskiego w sejmie, pozostają w swej mocy.

Jednakowoż rota przyrzeczenia posłów ma być czytaną według życzenia tychże po polsku, albo po rusku, a protokoła posiedzeń sejmowych mają być czytane w obydwóch językach, lub na przemian raz w polskim, drugi raz w ruskim.

Art. XXVIII. Między członkami Wydziału krajowego i ich zastępcami, wybranymi z całego sejmu, powinien być jeden członek i jeden zastępca ruskiej narodowości, zabierający głos w sejmie po rusku.

Tenże członek albo zastępca ma czuwać nad wiernością tekstu ruskiego ustaw krajowych i pism, od Wydziału krajowego wychodzących (Art. VIII.)

Art. XXIX. Przy udzielaniu stypendjów i innych zapomóg z funduszów krajowych mają być tak Polacy jak i Rusini według zasady słuszności zarówno uwzględnionymi.

Art. XXX. Ruski teatr we Lwowie, obecnie pod zarządem administracyjnym wydziału ruskiej Besidy zostający, pobiera z funduszu krajowego zasiłek, budżetem krajowym oznaczyć się mający.

Dyrekcja tego teatru pozostaje pod taką samą kontrolą Wydziału krajowego, jaką tenże wykonuje nad dyrekcją polskiego teatru we Lwowie.

Art. XXXI. W razie przejścia prawa najwyższego nadzoru nad zakładami i fundacjami krajowemi na Wydział krajowy, zabezpiecza się ruskim zakładom i fundacjom dotychczasowy zupełny samorząd z wszelkiemi prawami im przysługującemi na podstawie statutów, dokumentów zapisowych i fundacyj, a Wydziałowi krajowemu przysługiwać będzie tylko taka władza, jaką rząd obecnie wykonuje.

Art. XXXII. Wszelkie postanowienia, z tą ustawą niezgodne, znoszą się, a natomiast wchodzą odpowiednie dodatki lub nowe ustawy.

We Lwowie d. 23. października 1869.

Julian Ławrowski, wnioskodawca.

Naumowicz, Kowalski, Pawlikow, Malinowski, Dzerowicz, Guszalewicz, Kocko, Pietruszewicz, Minkowicz, Iszczuk, Pilipow, Sycz, Kowbasiuk, Koroluk, Kiernicznуy, Łepkaluk, Gulak, Makowicz, Manasterski, Dzinbaty, Bodnar, Sapruka, Papczuk, Zyńczak, Ławrynowicz, Janowski, dr. Krzyżanowski, Kulczycki, Bazylewicz.

Kronika.

— **Odezwa.** — Lanckorona. — Dnia 17. t. m. o godz. 8 wieczorem, powstał ogień w plebańskiej stodole, i w przeciągu godziny, z powodu gwałtownego na miasteczko pędzonego wiatru, stało 59 domów i do 20 osobnych stodół w płomieniach tak, że mieszkańcy ogółowo znaczniejsi gospodarze gruntowi, oprócz powiększej części wyratowanego bydła, wszelkiego mienia i przytułku na zimę pozbawieni zostali. Siedmdziesiąt familij, przeszło 500 liczących dusz, są po większej części żebrakami i nie mają się gdzie umieścić, ponieważ pozostała część mieszkańców uboższą klasę stanowi. Ci zaś ostatni jedynie zerwaniu dachów na paru budynkach przez mieszkańców Kalwarji gorliwie broniących, a szczególnie p. naczelnikowi żandarmerji z Kalwarji Polnerowi, który z prawdziwem poświęceniem siebie, wpośród dymu i ognia ratowaniem kierował i lud niedbały do tego napędzał z narażeniem się utratę zdrowia albo i życia, swe ocalenie winni.

Skombinowana szkoda najmniej 80—90.000 złr. wynosi. Z rychłą pomocą pospieszył magistrat myślenicki w gotówce, miasto Wadowice za staraniem pp. radnych Wierzbickiego, Stankiewicza, policji rewizora p. Estera z żywnością, tudzież miasteczko Kalwarja, dziedzic Brodów, p. Brandys i Karol Izdebnicki.

Raczy szanowna redakcja umieścić tę wiadomość w swoim dzienniku *z prośbą o rychłe składki do całego kraju się odwołując.*

Za jałmużnę miasto dziękuje i o dalszą prosi.

Magistrat Lanckorony d. 21. października 1869.

Józef Sypowski, burmistrz.

Antoni Kudasiewicz, kasjer.

W przesyłce wszelkich datków dla pogorzelców administracja najchętniej pośrednictwo ofiaruje.

— **Język polski w namiestnictwie lwowskiem.** Kierownik c. k. namiestnictwa, p. Possinger, nakazując okólnikiem w lipcu b. r. do podrzędnych władz politycznych wydanym, używanie języka polskiego, — dał zarazem wcale nie dwuznaczne polecenie: aby języka polskiego nie naciągać do zastarzałych biurokratycznych wzorów (które nawet niemieckiemi nazwać się nie dadzą, bo zarówno przeciw gramatyce jak i słowni niemieckiej grzeszyły), ale używając go swobodnie, starać się zachować jego czystość. Zagroził przytem urzędnikom inaczej działającym niemiłemi następstwami.

Tymczasem pierwsza z podległych panu Possingerowi władz, władza krajowa, od której światło dobrego przykładu po całym kraju rozchodzić się powinno, t. j. samo c. k. namiestnictwo, wręcz przeciwnie postępuje. Wychodzą bowiem z biór tego urzędu rozporządzenia i odezwy w takim języku, niby polskim, któregoby się sam... p. dr. Hoffmann i kronikarz odcinkowy *Dziennika Lwowskiego* (w nr. 266. baby z Zamarstynowa żądali, — osłabionem głosem, — z pana Goł. zrobiłbym Patroklusem, — takim jest usposobienie, i t. d.) nie powstydzili.

Ciekawi, co może być tego przyczyną, dowiedzieliśmy się, że referenci, prowadzący bióra, nie wszyscy znają pisemny ustrój naszego języka, a nawet nie wszyscy są w stanie, w potocznej rozmowie, dobrze się w tym języku wyrażać. Między młodszymi zaś pracownikami wielu jest takich, którzy nie czytając dzieł polskich, tyle jedynie umieją po polsku, ile się od mamek i nianiek nauczyli; a i takich kilkunastu, którym język nasz dotąd zupełnie jest obcym.

Oczywistą więc rzeczą, że błędne pod względem języka wypracowania takich panów, ponaginane żywcem do starowiecznych urzędowo-niemieckich zwrotów, przypadają do smaku naczelnym referentom, jako zgodne z ich własną znajomością i zrozumieniem języka, i w pierwotnej, czysto urzędowo-galilejsko-biórowatej formie — na świat boży wychodzą.

Nie tak wszakże rzecz się ma z pracami tych urzędników, którzy kochając swój język, i władając nim dokładnie, obrabiany przedmiot do ducha i składni onegoż, nie zaś przeciwnie — język do przedmiotu zastosowywać usiłują.

Takiego bowiem przeobrażenia, panowie starsi, a między innymi szczególniej jeden z pp. radców przybyłych z Krakowa, który się z nietajonem upodobaniem studjom stylu urzędowego poświęca, nie dozwolą. W ich uchu za nadto przykrem echem odbijać się musi polszczyzna, — oni zakatarzeni odletnim kurzem zmodrzałych prastarych reminiscencyj, nie mogą się z tem pogodzić, aby ktokolwiek, pozwalający sobie użyć jaśniejszego zwrotu, krótszego wyrażenia, śmiał razić drażliwe ich nerwy, wysłowieniem, nieznajdującem się dotąd w słowniku registratury, z której oni czerpią językowe wykształcenie.

Takie prace przechodzą surową cenzurę; obcinają im głowy a przyprawiają natomiast ogony, głowa zaś często miejsce ogona zastąpić musi.

Jak potem taki dziwoląg wygląda, nie trudno sobie wystawić, — i zrobimy czytelnikom naszym kiedyś przyjemność zbudowania się na pięknym jakim wzorze stylu biórowego, jeżeli stan opisany dłużej potrwa.

Spodziewamy się jednak, że p. prezydent Possinger zechce, aby słowa jego okólnika stały się ciałem, że usunie istniejące w tej mierze dowolności pp. referentów, że nakoniec poprawki językowe poleci takim, którzy zadaniu temu sprostać zdołają — zakazując zarazem kaleczenia dobrej pisowni polskiej domorosłym korektorom.

— **Dziennik Polski** donosi, iż za wydawnictwo *Gaz. Nar.* złożyła w tych dniach kaucję lwowska filia banku anglo-austrjackiego. I dodaje, że prezydentem banku anglo-austrjackiego w Wiedniu jest książę Leon Sapieha. Jest to insynuacja, iż ks. Sapieha wpływ ma na *Gazetę Narod.* Otóż *Dziennik Polski* ciągle fałszami wojujący, i tym razem fałsz podał. Ani kaucji nie składała filia banku anglo-austrjackiego, ani żaden z książąt Sapiehów nie zostawał nigdy i nie zostaje w żadnym a żadnym stosunku z *Gazetą Narodową*.

— **Uniżona prośba!** Mieszkańcy okolic Chorążczyzny upraszają, aby p. Pajączkowski, właściciel domu pod liczbą 753¼, którego drugą połowę obecnie stawiał, poprzestawszy już od kilku dni zewnętrznej roboty, której pewnie przed wiosną nie podejmie — rozkazał uprzątnąć gruzy cegieł, glinę i piasek z chodników. Pan P. bowiem ma kamienicę, a nie wszyscy, zmuszeni tamtędy przechodzić, mają teraz i będą mieć w zimie dobre buty.

(*J. T.*) **Szósty koncert Towarzystwa muzycznego** odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności, jak zwykle, z zupełnem jej zadowoleniem. Już to płeć piękna przeważnie była reprezentowaną; powodzią pięknych strojów i kształtów zalała cały środek sali, pierwiastek męzki odciskając do kątów. Po *Trio Schumana*, w którem nas zachwyciło doskonale odegrane szczególnie przez fortepian, a dziwnie piękne Allegro, nastąpił duet odśpiewany przez p. L. i pana Müllera z opery Gounoda „Romeo i Julia“. Słodkie dźwięki Gounoda, który umie duchowi niemieckiemu w muzyce nadać okrągłość i łagodność włoskiej muzyki, przemawiają odrazu do słuchaczy i tym razem sprawiły wyborne wrażenie, przeciągłem objawione brawem. Ale wrażenie to można nazwać jeszcze bardzo małem w porównaniu z uniesieniem w jakie wprawił słuchaczy śpiew solo pani L. Po odegraniu tęsknej i rzewnej

ballady p. Mikulego przez samegoż kompozytora, wystąpiła na nowo pani L. i zamigotała w powietrzu dwoma prześlicznemi brylancikami najczystszej melodji, to jest, zaśpiewała nam prześlicznie prześliczną arję Mozarta a potem mazurek Chopina. Mazurek Chopina, to melodja skradziona gdzieś skowronkom w majowy ranek wonny, z trelami, które się nie ludziom, ale ptakom należą. Pani L. zaśpiewała nam tak tę piosnkę, jak ją w dzień uroczysty śpiewa Panu Bogu skowronek, to też dalibyśmy byli nie wiedzieć co za to, żeby ją raz jeszcze, choć jeden raz jeszcze posłyszeć. Ale piosnka zamiikła i tylko trele ptasie grały nam w uszach i grają nam dotąd jeszcze. Na zakończenie odegrano kwartet z Orfeusza, kompozycji Liszta. Muzyka czarodziejska, słodka, wiele zyskuje na powabie przez wprowadzenie fisharmoniki, która ma w swojem brzmieniu pewną czarodziejskość i jakby legendową zamierzchłość.

— **Brody** d. 23. października. (*Stosunki nauczycieli szkół ludowych*). Ostatnie dwa zeszyty *Szkoły* podały projekt rządowy, tyczący się stosunków prawnych stanu nauczycielskiego przy publicznych szkołach ludowych. Łatwo sobie wyobrazić, że nauczyciele, których dotychczas tylko do jak najgorliwszego wypełniania obowiązku przynaglano, a sprawę względem dania im środków do utrzymania życia zawsze do lepszych czasów odkładano, z największą radością przyjęli to doniesienie. Jednakże radość ta ich zamienia się w ciężkie zasmucenie, gdy słyszą, że sesja sejmowa już ubiega, a projektu zbawiennego dla nich nie postawiono na porządku dziennym.

Prawdziwie, smutno pomyśleć nawet, że gdy potrzebom do życia wszystkich już urzędników i sług skrzętnie zaradzono, nieszczęsna dola krzewicieli oświaty między ludem doznaje jedynie tylko politowania. Jeżeliby i tej sesji sejmowej na tem się miało skończyć, zaprawdę straszna przyszłość, przy nieustannie wzmagającej się drożyznie czeka tych biedaków, widocznie znienawidzonych przez bogów, a widać i przez ludzi.

Jednakże, dopóki się sesja sejmowa nie skończyła, nie rozpaczają oni, żywią nawet otuchę, że, jeżeli mnóstwo spraw mniejszej wagi załatwionych zostało, i ich sprawa jeszcze tego roku podniesioną będzie.

— (*M. E.*) **Brody** d. 25. pazdziernika. (*Przedstawienie amatorskie*). Wczoraj d. 24. bm. odbyło się w naszem mieście, powszechnie za oazę niemiecką uważanem, przedstawienie amatorskie w języku ojczystym.

Dochód z tego przedstawienia był przeznaczony na korzyść uczącej się miejscowej ubogiej młodzieży, bez różnicy wyznania.

Zaiste, cel szlachetny, odpowiadający prądowi czasu teraźniejszego, za co też najobfitszym plonem uwieńczonym został, bo zabudowanie teatralne, zwykle podczas przedstawień polskich puste, było przepełnione, i przyniosło około 350 złr. dochodu.

Dawano komedję Łozińskiego „Niebezpieczny człowiek“ i „Przed śniadaniem“ hr. J. A. Fredry.

Pp. amatorowie jakoteż i amatorki sceny narodowej, chlubnie wywiązali się ze swoich ról. Z pomiędzy amatorek panna Horowiczówna, izraelitka, zajaśniała na naszym ciemnym widokręgu jako gwiazda, protestująca przeciw utrzymywaniu, że język ojczysty dla żydów jest nieprzystępnym.

— **Wyrodny syn**. Szczepan Jarema, właściciel realności z Wielkopola pod Janowem 29 l., gr. k., ojciec 1 dz., który w wskutek kłótni domowej swojego ojca lekko skaleczył, a potem matkę i brata koromesłem pobił i lekko zranił, został dnia 21. b. m. skazany na 6 tygodni więzienia z 2 razowym postem w tygodniu, lecz odwołał się do wyższego sądu (prezyd. radca sądowy p. Petuł, oskarzyciel prokurator rządowy p. Jakubowski).

— **Amator trupów**. W nocy z 15. na 16. b. m. zakradł się ktoś na cmentarz izraelicki w Rzeszowie, odkopał dziewczynkę 12letnią, pochowaną tego roku, i uciąwszy jej głowę, tudzież prawą rękę aż po łokiec, uszedł z odciętemi częściami ciała a resztę zwłok zostawił nad grobem. Śledztwo jest w toku.

— **Z Jarosławia.** (*Zaproszenie*). Na dniu 2. listopada b. r. odbędzie się w Jarosławiu w budynku szkolnym o 2. godzinie po południu walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Uprasza się członków aby się jak najliczniej zebrali.

Porządek dzienny posiedzenia jest następujący:

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego posiedzenia z dnia 8. września b. r.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3. Odczyt nauczyciela p. Pohoreckiego z historji literatury polskiej.
4. Wybór przewodniczącego.
5. Złożenie rachunków przez podskarbiego.
6. Sprawozdanie Wydziału z czynności przedsięwziętej około zakupienia dzieł do biblioteki. Zmiana statutu biblioteki.
7. Wniosek Wydziału, aby walne zgromadzenie wybrało z łona swego komisję dla przedłożenia tematów pedagogicznych i dydaktycznych, nad któremi na walnych zgromadzeniach nauczyciele mają dyskutować.
8. Wnioski pojedynczych członków.
9. Zaproszenie Towarzystwa galic. hodowli jedwabników w Brzeżanach o przystąpienie tutejszo okręgowych nauczycieli do tego Towarzystwa.

H. Zehetgruber,
sekretarz.

— **Odezwa.** Przekonani jak najsilniej, że oświata jest jedną z najważniejszych spraw narodowych, a tem samem pragnąc, o ile można, przyczynić się do rozszerzenia jej między ludnością polską, zamieszkałą na Bukowinie, Towarzystwo bratniej pomocy, na ogólnem zebraniu d. 26. września r. b., uchwaliło założyć czytelnię.

Gdy więc starania te pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, a czytelnia polska w Czerniowcach w pierwszych dniach listopada do użytku publicznego otwartą zostanie, udajemy się do szanownych przyjaciół i krzewicieli oświaty, a mianowicie pp. redaktorów pism politycznych, literackich, ekonomicznych i humorystycznych, jak niemniej pp. księgarzy i nakładców, by nadesłaniem wydawnictw swych przyjść nam w pomoc raczyli.

Z dyrekcji czytelni polskiego Towarzystwa bratniej pomocy.

Czerniowce d. 22. października 1869.

Antoni br. Gostkowski. Grzegorz Smólski.

— **Lord Derby**, były minister angielski, naczelnik stronnictwa torysów, umarł d. 23. b. m., w zamku rodzinnym Krowsley pod Prescot w hrabstwie Laucaster, licząc lat przeszło 70. Pochodził on z rodziny bardzo bogatej. Od r. 1824 zasiadał w parlamencie jeszcze jako lord Stanley i niebawem wszedł do gabinetu pod Canningem. Później był sekretarzem stanu spraw Irlandji, następnie ministrem kolonij. W r. 1834 wystąpił z ministerjum, będąc przeciwnym ścieśnieniu kościoła anglikańskiego w Irlandji, lecz w r. 1841 objął tę samą tekę kolonij w gabinecie Peela. W r. 1845 z powodu bilu zbożowego odstąpił Peela i stanął w izbie wyższej jako głowa torysów; w r. 1852 po śmierci Palmerstona złożył nowy gabinet, ale w tym samym roku upadł; znowu dwa razy 1858 i 1866 był po parę lat u steru władzy. Ostatnim razem zasiadał w gabinecie wraz ze synem swoim lordem Stanleyem, który obejmie teraz po nim tytuł *earla* czyli hrabiego i nazwisko Derby. Słynne wyścigi w Anglii noszą nazwę Derby i są uposażone funduszem poprzedników zmarłego lorda. Lord Stanley będzie 15ym z kolei parem z domu Derby.

— **„Gwiazdki Cieszyńskiej“** nr. 43. zawiera: Szlązki prorok, powieść niepowieść; Sny o Stańczyku, trefnisiu królewskim; Gospodarstwo i przemysł; Jura i Janek; Przegląd polityczny; Rozmaitości; Doniesienia pismiennicze; Z Cieszyna; Ogłoszenia.

— **„Kaliny“** nr. 29. zawiera: Czechy i Polska w XV. wieku; Pusty dom, wiersz W. Ordona; Pensjonarka, powieść Marka Wowczka (pani Markowiczowej), z ukraińskiego przełożona p. P. Stachurskiego: Teatr p. O...le; Kronika.

— **„Sobótki“** nr. 43. zawiera: W mętnej wodzie, obrazki współczesne przez J. I. Kraszewskiego; Drzewo korzeniowe (z obrazkiem); Zbąszyń (z obr.); O teatrze narodowym, II.; Kopiec unii lubelskiej we Lwowie; Rozmaitości; Szarada.

— **Upraszane są osoby**, któreby posiadały jaką wiadomość o p. Janie Ogonowskim, od lat kilku daremnie poszukiwanym, ażeby takową donieść raczyły do redakcji *Gazety Narodowej*.

— **Sprostowanie**. W dzisiejszym numerze na pierwszej stronnicy, w przedziałce trzeciej, w artykule „Sprawy sejmowe“, trzeci wiersz od dolu zaszła pomyłka druku w jednej części egzemplarzy. Zamiast więcej jak trzecią częścią, czytaj mniej jak trzecią częścią.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 25. pazdzier. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1231 sztuk, węgierskich 1093 szt., reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.738 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie i besarabskie woły paszone liche cetnar wagi 30 złr. do 30 złr. 50 ct., lepsze 31 do 32 złr., stajenne galicyjskie 33 złr., węgierskie stajenne 33 zlr. do 33 złr. 50 cnt. Niesprzedanych wołów zostało 120 sztuk. Na przyszły tydzień odbędzie się targ 2. listopada we wtorek, ponieważ w poniedziałek przypada święto Wszystkich Świętych.

J. Krzysztofowicz, Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

Sprawozdanie z odbytego premiowania bydła w Samborze na dniu 12. października b. r.

Spóźniona pora roku i panująca prawie w całej strefie podgórskiej choroba pyska i racic u bydła są przyczyną, że odbyta na dniu 12. października w Samborze wystawa bydła w celu premiowania, nie wypadła tak świetnie, jak się tego po licznych i poprawnych oborach tej strefy spodziewać należało. Wiele nawet, blisko Sambora położonych obór, znanych z wzorowego chowu bydla, czystej krwi i rasy poprawnej, jak obory Komarna, Nadyb, Ławrowa i inne, pomimo zamówionych miejsc na wystawie, z powodu słabości, wybuchłej właśnie podczas premiowania, w współubieganiu się o nagrody udziału brać nie mogły.

Pomimo tych przeszkód wystawa wypadła dość dobrze. Doborowe okazy obór, nieznanych dotąd, są oznaką wielkiego postępu chowu bydła w kraju, a dobrą budową i mlecznością odznaczające się krowy rasy krajowej, wystawione przez włościan i mniej zamożnych chodowców, świadczą wymownie, jak wiele jest zasobów do dobrego chowu bydła, i jak pomyślną tej gałęzi gospodarstwa można rokować przyszłość, jeźli zachęcaniem i dostarczaniem doborowych rozpłodników pomoc się jej nieść będzie.

Nagrody za oborę otrzymali pp.:

Zygmunt Dybowski, właściciel Równi w powiecie liskim, za oborę rasy szwajcarskiej odznaczającą się pięknemi kształtami, dobrą budową i wzorowem utrzymaniem.

Józef Majewski, właściciel Maksymowic, w powiecie samborskim, za oborę rasy krajowej, poprawionej holenderską, odznaczającą się szczególnie równością wzrostu, kształtów i maści.

Konstanty Pawlikowski, z Brześcian, pow. samborskiego, za oborę rasy holenderskiej. Okazane buhaje i woły z tej obory odznaczały się wielkością wzrostu i odpowiednio silną budową.

Nagrodę od sztuki 40 złr., otrzymał zakon ks. Bazylianów w Drohobyczu, powiat drohobycki, za buhaja trzyletniego rasy szwajcarskiej, maści czarno-krasej.

Nagrodę od sztuki 30 złr. otrzymali pp.:

Maciej Serwatowski, właściciel Rajterowic, w powiecie samborskim, za krowę rasy krajowej, 6letnią, białą z gniademi uszami.

Sylwery Pietraszkiewicz, dzierżawca małego gospodarstwa pod Samborem, za krowę 7letnią, czarnokrasą.

Ganczarski, włościanin z Rakowej, powiat staromiejski, za krowę pięcioletnią czarną, z białą głową;

Jan Kuszyk, włościanin z Rakowej, powiat staromiejski, za krowę siedmioletnią gniadą.

Jan Huppenthal, kolonista z Kalinowa, za krowę czteroletnią czerwoną;

Jan Sikociński, leśniczy z Rajterowiec, za krowę czerwono-krasą z cielęciem, odznaczającą się mlecznością.

Prócz wyżej wymienionego nagrodzonego bydła, zasługuje na chlubne wspomnienie wystawione bydło p. Seweryna Augustynowicza z Szeptyc, powiatu rudeńskiego, które choć zbiedzone, właśnie co przebyło chorobę pysków i racic, nie mogło otrzymać nagrody przy tem premiowaniu, do skutecznego współubiegania się o nią na przyszłych wystawach ma wszelkie prawo i warunki.

Dalej krowy pp. Turka, lekarza obwodowego, Kriegseisena, aptekarza, i Finsterbuscha, kupca, zasługiwały bezsprzecznie na nagrodę, i nie otrzymały takowej tylko dlatego, że komisja działając w myśl otrzymanej instrukcji, rozdzielała nagrody wyłącznie tylko chodowcom, za sztuki przez nich wychowane i do rozpłodu przeznaczone.

26. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. ½11. Protokół przyjęty. W odczytanym spisie nowo wniesionych petycyj znajduje się petycja Lwowa i Brzozowa, o zniżenie taryf na kolejach galicyjskich, — gminy Peczeniżyna, o odwołanie egzekucji podatkowej, — Towarzystwa przyjaciół śpiewu o subwencję, i inne, które przydzielono do właściwych komisyj.

Ogłoszono dwie interpelacje: jednę, wniesioną przez Grocholskiego do komisarza rządowego, na którą tenże nie omieszka odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń, z zapytaniem, co powoduje rząd do zatrzymania państwowego inspektora policyjnego w Borysławiu, oraz z prośbą, o uregulowanie tamże stosunków policyjnych.

Drugą interpelację, wniesioną przez Zborowskiego do Wydziału krajowego, z powodu nieuwzględnienia drogi z Myślenic do Wieliczki, oraz z prośbą, ażeby Wydział krajowy uwzględnił takową przy wygotowaniu ułożyć się mającej sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, stosownie do wniosku Zborowskiego, odesłano wprost do Wydziału krajowego.

Przyjęto wniosek Gniewosza, ażeby petycję o obniżenie taryf kolejowych galicyjskich, którą przysłano na jego ręce, przyłączyć do sprawozdania już gotowego komisji kolejowej.

Mayer zawiadamia, iż petycję Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, odesłała komisja edukacyjna, jako już przez siebie załatwioną, do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o podwyższeniu płac i reorganizacji służby lekarskiej w szpitalach lwowskim i krakowskim. Sprawozdawca L. Wodzicki.

Smolka tłumaczy, że Wydział krajowy dla braku czasu nie mógł objąć sprawozdaniem swojem dotychczas petycji lekarzy, wykazuje różnicę w cyfrach w sprawozdaniu komisji umieszczonych, nie uznaje za odpowiedni proponowanego przez komisję ryczałtu rocznego 6.000 złr. na zapomogi, podnosi konieczność przeprowadzenia prowizorycznej organizacji służby szpitalnej, w końcu wnosi przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, a natomiast przyjęcie, jako podstawy dalszych obrad projektu Wydziału krajowego.

Boczkowski popiera Smolkę, podnosząc płace a oraz potrzebę lekarzy.

Zyblikiewicz jest zdania, że żądaniom poprzedników komisja zadość uczyniła; nie zgadza się zaś z uchwaleniem stałego etatu.

Hoszard przemawia przeciw Smolce, i jako warunek *sine quo non*, uznaje rozdzielenie profesur od prymariatów, stawia oraz poprawkę, ażeby kwotę zapomogową podwyższył do cyfry podanej przez Wydział krajowy, prócz tego stawia odrębny wniosek, o rokowanie z rządem względem zniesienia szkoły chirurgicznej we Lwowie. Po zabraniu jeszcze raz głosu przez Smolkę, Hoszarda i Boczkowskiego, a w końcu sprawozdawcę, poddany pod głosowanie wniosek Smolki upadł.

Następuje rozprawa nad popartą poprawką Hoszarda.

Godzina ½1, posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Szef namiestnictwa jeszcze w przeszłym tygodniu udał się do ministerstwa z ponownem przedstawieniem motywowanem, ażeby sesję sejmową przedłużyć do 15. listopada. Dotąd niema z Wiednia odpowiedzi na to przedstawienie.

W tutejszym sądzie krajowym już przystąpiono do przemiany trójjęzycznych napisów na jedno-językowe, polskie.

Znany wszystkim korespondent lwowski *Y.*, pisujący z koła poselskiego do *Czasu*, tyle fałszów w dzisiejszym *Czasie* umieścił i takich fałszów, że dosyć je przytoczyć dla tutejszych mieszkańców, ażeby wiedzieli, jaką wojuje bronią. Oto pisze:

„Żydów „Orły“ nie dopuszczały do wyboru, tych zaś, którzy docisnąwszy się do urny, głosowali za Ziemiałkowskim, znaczono kredą z tyłu krzyżem, a gdy wychodzili, kułakowano. Słowem dawne sejmiki polskie odnowione zostały w całej świetności. Nie ulega dziś wątpliwości, że pan Giskra był przeciwny wyborowi pana Ziemiałkowskiego (!) że nie może mu przebaczyć postępowania w delegacjach wspólnych, i że jedynie wspierał go hr. Beust. Tym sposobem zadano we Lwowie polityce p. Beusta klęskę, a więc jedynej, która jest za ugodnem zakończeniem sprawy rezolucyjnej. Wszyscy urzędnicy z czasów Bacha głosowali przeciw Ziemiałkowskiemu“ (!!).

„Rezolucjoniści dążą do koalicji także z Rusinami, aby jedynie oni mieli nawet głos decydujący w sejmie i kraju. Uorganizowano tu konspirację przeciw wszelkiemu załatwieniu sprawy propinacyjnej i gminnej; głównie należą do niej rezolucjoniści. Nic w tem dziwnego, bo jak słusznie powiedzieliście, jest to konfederacja szlachecka, podobna do Targowicy w tem, że się posługuje najniebezpieczniejszemi żywiołami.

Tylko jeden jest poseł w sejmie, który podobnie przewrotnie, z świadomością, iż fałsze prawi, może pisywać, i ten istotnie pisał tę korespondencję.

Nationale, organ słowiański, wydawany w Zadarze, został dnia 23. bm. skonfiskowany za artykuł pod tytułem: „Ucieczka większości“. — Sejm dalmacki odroczony na czas nieograniczony.

Knoll wniósł w sejmie pragskim rezolucję aby przez zmniejszenie stanu wojska pod bronią stojącego oraz za pomocą innych zaoszczędzeń, zniżyć dodatki wojenne do podatków, iżby tym sposobem ułatwić kontrybuentom ponoszenie większych ciężarów na szkoły.

Z Pesztu telegrafują dnia 26. października. Cesarz wczoraj wieczór udał się w podróż na Wschód.

Neue fr. Presse otrzymała pismo z górnego Pogranicza wojskowego, że formalne tam utworzyło się sprzysiężenie przeciw mającym się zaprowadzić w tym kraju rządom cywilnym. Knowania te mają zostawać w związku z zajściami w Dalmacji, i mieć na celu powstanie przeciw rządowi austrjackiemu i Madiarom.

Ministrowie rumuńscy jak donosi telegram z Bukaresztu, przyjmować będą cesarza austrjackiego na granicy (w Orszowie); w Ruszczuku powitają cesarza deputacje austrjackie.

W chorobie księcia Metternicha nastąpiła recydywa. Księżna spiesznie została wezwaną.

Wanderer podaje telegram z Berlina donoszący, że oficerowie głównego sztabu jeneraln. zanieśli prośbę do ministra wojny, aby rozporządził, że kilku z nich może się udać do głównej kwatery austrjackiej w Dalmacji.

W Rzymie krążyły znów dnia 25. bm. pogłoski, że jenerał Garibaldi wyjechał z Kaprery, niewiadomo dokąd.

Zorilla zezwolił na odroczenie rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty, aż do wyboru króla, t tem samem zapobiegł zmianie gabinetu madryckiego.

Z Warszawy donosi telegram z dnia 24. bm., że tegoż dnia przed południem odbyło się tam otwarcie uniwersytetu moskiewskiego, kreowanego na miejsce dawnej szkoły głównej. Rektor Ławrowski miał mowę, w której wysławiał postęp moskiewski.

Warsz. Dnewnyk z dnia 24. bm. ogłasza ukaz względem reorganizacji warszawskiej centralnej władzy prasowej, zarządzający, że odtąd wszystkie utwory dziennikarskie, będą tak traktowane, jak w Moskwie. Cenzura od teraz stoi bezpośrednio pod ministerstwem spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin 27. października. Minister finansów v. d. Heydt podał się do dymisji, którą król przyjął.

Paryż d. 26. października (godz. 9. wieczór.) Miasto, zupełnie spokojne, zwykły przedstawia widok. (Zapowiadanej więc na dzień wczorajszy demonstracji nie było).

Patrie donosi: Rząd turecki odkrył szeroko rozgałęzione a z powstaniem dalmackiem będące w związku sprzysiężenie w Albanii i Hercogowinie. Przewódców sprzysiężenia uwięziono, skonfiskowano składy broni i amunicji.

Insbruk 27. października. Sejm przyjął wniosek większości, ażeby nad kwestją bezpośrednich wyborów do Rady państwa przejść do porządku dziennego.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 26. października

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	238	00	240	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	198	00	199	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	83	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	80	00
Banku hypot. galic. 6%	88	35	88	90
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	9	78	9	88
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	122	50

(Pozycje II–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	20	8	30
Żyto	160	4	50	5	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	60	2	70
Kukurudza	170	5	60	5	70
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	00	45	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	80
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	75	13	00

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 26. październ.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	70
Renta w srebrze	69	10
Losy z roku 1860	93	90
Akcje Banku nar.	709	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	244	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	80
Dukat cesarskie sztuka	5	85½
Srebro za 100 złr. w. a.	120	65

Kursa z dnia 26. października 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.60. Akcje kredytowe 244.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 236.75. Bank obrotowy 110.75. Akcje Karola Ludwika 236.75. Kolej południowa 252.75. Franko-austr. 94.—. Akcje banku bud. 53.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 65.—. Kolej Elżbiety 180.—. Losy 1860 r. 93.75. Napoleondor 9.81½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.55. Lombardy 526. Amerykańskie obligi 92 5/8.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76. Akcje kredytowe 99¼. Lombardy 139¼. Galicyjska kolej 98½. Rumuńska 71. Kolej państwowa 202. Na Wiedeń 81¼. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 63. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 252. Koniczyna 12¼.

Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wiczór.

Apteka w Kozowej pod warunkami przystępnemi jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod literą A. D. w Kozowej. 3249 1–3

Ze zbioru 1869.

HERBATĘ CHIŃSKO-ROSYJSKĄ
ZE SMAKIEM CZYSTYM
WONIĄ NADZWYCZAJ PRZYJEMNĄ
NA WAGĘ WIEDEŃSKĄ,
A PRZYTEM
TANIEJ NIŻ W SKŁADACH WIEDEŃSKICH I BRODZKICH
POLECA HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie 296.

1 ft.	Kongo cesarskiej		złr. 2
1 „	Familijnej (londyńsk. mięszania)		„ 3
1 „	Melange du moscou		„ 4
1 „	Melange imperial (żółto-kwiat.)		„ 5
1 „	Melange fleur (biało-kwiatowa)		„ 5
1 but.	Rumu Kuba złr. 1.—	1 miara	1.60
1 „	Rumu Jamaika „ 1.10	1 „	2.10
1 „	Rumu Jamaika „ 1.40	1 „	1.40

Sprowadzam Rum i Herbatę z pierwszych źródeł i polecam po cenach nadzwyczaj tanich. Posyłki na prowincję za zaliczką uskuteczniam natychmiast. 3252 1—12

Gra w brunświckie losy państwowe jest we wszystkich krajach **prawnie dozwoloną.**

Ażeby w sposób pewny i tani umożebnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości **175.000**, lub **105.000**, **70.000**, **35.000**, **26.250**, **21.000**; 2 po **17.000**, **14.000**, **10.500**, 3 po **8.750**, 6 po **7.000**, 3 po **5.250**, 14 po **3.500**, 23 po **2.625**, 130 po **1.750**, 7 po **875**, 210 po **700**, 17 po **525**, **331**, po **350** złr. i t. d. nienależy zaniedbywać rychłego przyjęcia udziału w dniu 28 i 29 paźdz. b. r. w mającem nastąpić

Losowaniu
przez książęcy
Brunświcko-hamburski rząd
zatwierdzonem i poręczonem wygranych w kapitałach i premiach

2 milionów 765.875
złr. w srebrze

Nigdy jeszcze żadne losowanie nie było w tak wysokie wygrane uposażone jak niniejsze, i dlatego polecam z mego zawsze szczęśliwem powodzeniem cieszącego się kantoru i w którym znowu niedawno liczne wysokie wygrane padły, przez wysoki rząd wystawione całkowito oryginalne losy **(a nie promesy)** po 7 złr., połówki po 3 złr. 50 ct. i ćwiartki po 1 złr. 75 ct. Te oryginalne losy premiowe przedstawiają do wszystkich ciągnień niszczoną wkładkę, i z tego powodu strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się plan **bezpłatnie** jak również po ciągnieniu lista wygranych i same wygrane bezwłocznie wysyłają się, przyczem dla większej dogodności szanownych moich odbiorców, urządziłem się, aby wygrane zawsze w miejscu ich pobytu, choćby to było nic nieznaczącem, na żądanie wypłacane były. 3140 7—18

Upraszamy zatem, aby zamówienia nadsyłane były wprost do przez rząd wyłącznie i jedynie uprawnionego do sprzedaży tych losów bankowego domu.

Moritz Schlessinger
Löwenhofstrasse 6 Mainz.

Państwo Busk

ma trzy posady do obsadzenia: **kwalifikowanego leśniczego, ekonoma i pisarza magazynowego,** który ostatni także z gospodarstwem przynajmniej w części obznajomiony być winien. Zgłosić się do zarządu dóbr państwa Busk, stacja kolejowa Krasne. 3234 3—3

Prawdziwe Haarlemskie
Cebulki Hyacyntowe

tulipany, krokusy, anemony it.p. w najpiękniejszych gatunkach i kolorach po cenach umiarkowanych w składzie nasion i t. p.

JULIUSZA ADAMA
we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 371. 3158 4–4

C. k. Towarzystwo kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

Otwarcie

kolei między

Czerniowcami a Suczawą

dla ruchu publicznego.

Na przestrzeni kolei między Czerniowcami a Suczawą otwiera się we czwartek dnia 28. października r. b. ruch publiczny, od którego dnia zacząwszy osoby, pakunki spieszne, przesyłki i frachty na kolei przyjmowane będą.

Ruch pociągów nastąpi wedle ogłoszonego porządku jazdy równocześnie z odejściem osobowego pociągu Nr. 4 z Suczawy o godzinie 5. minut 58 wieczór.

Wiedeń dnia 23. października 1869.

Rada Zawiadowcza.

3253 1—3

Sprostowanie.

3241 2—3

Julian Antoni Jankowski skarany na lat dwa przez sąd karny francuzki w **Rouen** dnia 11. maja 1868, za rytowanie i drukowanie biletów banku rossyjskiego w mieście Havre. Amnestją cesarza Napoleona w dniu 15. sierpnia r. b. jako przestępca polityczny uwolniony, nie oddał swego talentu i usług bankowi moskiewskiemu w Petersburgu, jak to nieprzyjaciele jego rozgłosili, ale pracuje na kawałek chleba, w swoim dawnym fachu jako Desenator i **mieszka pod nr. 18. Nincent Terrace, City Road, Islington, Londyn.**

Posiadłość ziemska

z rozległemi lasami i do polowania na grubego zwierza przydatnemi, poszukuje się do kupienia. 3228 3—5

Oferty z oznaczeniem arealu i ceny prosze podawać pod adresem: **Dr. August Weber, Adwokat in Olmütz.**

Wiedeński
PLASTER DOMOWY

najlepszy i najsławniejszy w świecie leczy wszelkie rodzaje wrzodów, rany od ukłócia, oparzenia i cięcia, osłabione piersi, kostne choroby dzieci, nawet szkrofuły; skutecznie przytem używa się na odciski i odmrożenia. Plaster ten, z powodu swej pożyteczności powinien znajdować się w każdym domu.

Jedynie i wyłącznie otrzymać można **prawdziwy w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera** we Lwowie, dokąd raczą się zgłosić wszyscy pp. aptekarze i odprzedający, życzący sobie urządzić filialne składy tego artykułu. 3065 12–15

Cena za sztukę 30 cnt. w. a.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 3043 70–?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Nr. 2056.

Obwieszczenie

Od dnia 15. listopada r. b. otwiera kasa oszczędności dla pojedyńczych osób rachunki bieżące (Conto corrente), za złożeniem efektów w §. 33. 2. *a*) Statutów poszczególnionych i udziela składającym takowe za prowizją po 6% zaliczki pieniężne czy to naraz czy częściowo aż do $^2/_3$ części, a na galicyjskie listy zastawne do $^3/_4$ części wartości ich obiegowej z ostatniego notowania tych efektów.

Z Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.
3245 1—3

We Lwowie d. 21 październ. 1869.

Przednie 3141 3–4

HERBATY CHINSKIE

z ostatniego zbioru

Pecco — Congo; kwiatowe	po 2 złr.
Pecco — Souchong, „	„ 3 „
Zbiór majowy, czarna	„ 3 „
Mieszanka warszawska	„ 4 „
Najprzedniejsza Pecco	„ 5 „

Otrzymali świeży transport i polecają
Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie, w rynku pod l. 161.
(Znaczniejsi odbiorcy otrzymają Rabat).

Adwokat
dr. Władysław
Markiewicz

przeniosłszy się z Gródka do Krakowa, otworzył kancelarję w domu Wnej Pauliny Jaworskiej w rynku głównym pod l. 17 na I. piętrze. 3107 2–3

Dobra ziemskie
w Galicji, 3250 1—3

w powiecie sądeckim blizko Gorlic i nad Dunajcem, blisko stacji kolei żelaznej Słotwina, jako też we lwowskim, rohatyńskim, przemyślańskim, buczackim, brzeżańskim, czortkowskim, zaleszczyckim i innych powiatach, niemniej folwark Stadnica w buczackim, Debesławce w kołomyjskim, Siekierzyńce w husiatyńskim, Toustobaby w podhajeckim, i dobra Zawadka w królestwie Polskiem, blizko granicy galicyjskiej, są pod nader korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Dzidowskiego we Lwowie l. 116$^2/_4$.

Subjekta

młodego, zdatnego z prowincji poszukuje handel
Karola Ballabana
we Lwowie.
3236 2–2

Do wynajęcia

przy ulicy Sykstuskiej l. 685$^3/_4$, poza sztachetami zielonemi na I. piętrze, **pomieszkanie**, składające się z 5 pokoi, pokoiku balkonowego, kuchni, strychu i piwnicy; tudzież stajni na 6 koni i wozowni na 2 powozy. 3222 3—3

Bliższej wiadomości udzieli stróż domowy lub zawiadowca domu tego, mieszkający przy placu Chorążczyzny l. 390 na I. piętrze.

LEŚNICZY

w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, samodzielny zarządzca lasów, życzy sobie w takim samym charakterze objąć posadę. — Podejmuje się także inspekcji i robót specjalnych, jako to: wymiarów, ocenienia lasów, zaprowadzenia zarządu, uregulowania granic i t. d. i t. d. Wymagania umiarkowane. — Również złożyć może kaucję. — Łaskawe wezwania pod literą C. B. Nr. 693 załatwia Ekspedycja ogłoszeń **Haasenstein et Vogler** w Wiedniu. 3119 2—3

Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że
począwszy od dnia 1. września 1869

5% ASYGNATY KASOWE

z *ośmiodniowem* wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących
Asygnat kasowych 2440 18–26
z dniem powyższym 5% liczy.

LISTY ZASTAWNE

Austrjackiego Banku
dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy **dla Galicji i Bukowiny** wyłącznie panom **J. Breuer i Syn we Lwowie.**

Wiedeń w sierpniu 1869.

Austrjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldenów, a **spłacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej** przynoszą **pięć od sta** i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutom **udział w czystym zysku Towarzystwa;** dywidenda ta tworzy **dodatkowe oprocentowanie**, które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie **najmniej jeden od sta.** 3166 3–?

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku
w **Wiedniu**, u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie;“
we **Lwowie, u nas bez wszelkiego potrącenia.**

Zważywszy, iż Austjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko **do 50% wartości,** że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, **nieprzenoszącej dziesięć razy** cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczebny kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest **jak 1 do 20 lub nawet 30,** dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest **oprócz hipotek dotyczących przez wpłacony całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa,** (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcyj) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne **są w obiegu na wszystkich giełdach austrjackich,** i również **jako kaucje** użyte być mogą, przeto podają one największą pewność i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Breuer i Syn.

W księgarni podpisanej jest do nabycia:

Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych, tak w umiejętności przyrodniczej jak i w historji powszechnej,

przez **Teodora Torosiewicza.**

Wtóre pomnożone wydanie. Lwów 1869.

Cena egzemplarza z popiersiem króla Zygmunta Augusta
1 złr. w. a.

Rozprawy tej 300 egzemplarzy złożył autor Wysokiej Radzie szkolnej krajowej, która na swojem 46. posiedzeniu d. 9. października b. r. uchwaliła przyjąć takową dla młodzieży szkół średnich galicyjskich.

Oceniać i zalecać tę rozprawę, zupełnie odmienną od pierwszego wydania, nie myślimy, bo gdy po pierwszem wydaniu — jak w przedmowie czytamy, recenzentowi (*Czas* nr. 215 z r. 1865) cała rozprawa zrobiła przyjemność, to niemal pewne mamy przekonanie, że każdy po odczytaniu drugiego wydania tej rozprawy zadowolonym zostanie; jednak podajemy tu wypis z *Tygodnika Illustrowanego* nr. 91 Warszawa d. 25. września 1869:

„Nestor tutejszych przyrodoznawców, znakomity chemik i aptekarz, który niegdyś pierwszy „zajął się rozbiorem wód mineralnych krajowych i opisem zdrojowisk galicyjskich ***Teodor Torosiewicz*** *wydał: „„Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych, tak w umiejętności przy„„rodniczej jak i w historji powszechnej.““ W książce mającej na celu zachęcanie do nabywania „wiedzy w obu rzeczonych umiejętnościach, wykazuje autor ich cel i użyteczność, przeplatając pogląd „swój przytoczeniem wielu szczegółów z biografii i dzieł znakomitych uczonych, tudzież najnowszych „odkryć z zakresu obu umiejętności.“*

3225 2—2

Gubrynowicz i Schmidt.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.